Nr. 256 (1378) Warszawa, Piątek 23 Września 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 280.—
bez odnoszenia	„ 260.—
Na prowincji miesięcz.	„ 320.—
Zagranicą	„ 400.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 10 mk.—na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Głosujcie na listę Nr. 5 przy wyborach do Kasy Chorych.

Wybory do Kasy Chorych.

D. 25 września w 45 lokalach, wyznaczonych przez zarząd Kasy Chorych ubezpieczeni w Kasie Chorych m. Warszawy zadecydują, kto będzie rządził tą instytucją, czy klasa fizycznie i umysłowo pracująca, czy też pracodawcy przy pomocy zbałamuconych lub zaprzedanych ich interesom szkodników robotniczych. Stają też do wyborów nasi rodzimi i importowani bolszewicy, wedle rozkazów Moskwy rozbijający solidarność robotniczą wszędzie, gdzie tylko do tego nadarzy się sposobność.

Muszą też wyborcy, którym zależy naprawdę na dobru klasy robotniczej, pilnie baczyć i sumiennie a energicznie strzedz, by wybory odbyły się uczciwie, by były naprawdę wyrazem woli ubezpieczonych członków Kasy Chorych.

W tym celu przytaczamy odnośne przepisy ustawy i ordynacji wyborczej, które każdy towarzysz i każda towarzyszka powinna znać.

KTO GŁOSUJE?

Do głosowania uprawnieni są wszyscy członkowie Kasy Chorych bez względu na płeć, którzy ukończyli lat 20 i zamieszczeni zostali na liście wyborców. Ci członkowie Kasy Chorych, którzy mimo należenia do kasy, nie zostali zamieszczeni na liście i prawa swego nie reklamowali, głosować nie mogą. Ci członkowie, którzy wpisani zostali do Kasy Chorych później i ani na liście wyborców głównej, ani na dodatkowej nie zdajdują się, również głosować nie mają prawa.

KAŻDY CZŁONEK KASY CHORYCH GŁOSOWAĆ MUSI OSOBIŚCIE.

Wobec komisji wyborczej na jej żądanie trzeba udowodnić tożsamość osoby jakimś dowodem osobistym. Każdy ubezpieczony, posiadający książeczkę kontroli, wydaną przez kasę chorych, musi ją mieć przy sobie.

GDZIE SIĘ GŁOSUJE?

Głosowanie odbywa się w lokalach wyborczych dla ubezpieczonych, zamieszkałych w poszczególnych komisarjatach. Dla pracujących w Warszawie, a zamieszkałych poza Warszawą, lokal głosowania jest w Kasie Chorych, ul. Solec Nr. 93. Głosuje każdy członek w obrębie komisarjatu, w którym mieszkał w czasie układania listy wyborców, t. j. w czerwcu. Głosowanie odbywa się od 8 rano do 8 wieczór bez przerwy.

JAK SIĘ GŁOSUJE?

Głosujący otrzymuje od komisji kopertę, wkłada w nią kartę wyborczą, opatrzoną Nr. 5 i nazwiskiem: Kurowski Wacław i wręcza ją przewodniczącemu komisji, a ten w obecności wyborcy wrzuca ją do urny, poczem dwaj członkowie komisji wykreślają wyborcę z listy na dowód, że już głosował. Do głosowania używać można tylko kart, odpowiadających formie, przepisanej przez Zarząd Kasy Chorych, które wręczą każdemu nasi towarzysze. Koperty muszą być zaopatrzone firmą Kasy Chorych. W każdej kopercie może znajdować się jedna karta. Jeżeli znajdują się dwie karty różne, obie są nieważne; jeśli dwie jednakowe, liczą się za jedną.

Z uderzeniem godziny 8-ej wieczór zamyka się lokal wyborczy. Znajdujący się w lokalu muszą być dopuszczeni do głosowania.

Agitacja wewnątrz lokalów wyborczych, na zasadzie art. 28 ord. wyb., jest zabroniona.

PO GŁOSOWANIU.

Komisja wyborcza miesza koperty w urnie, liczy ich ilość, ustala liczbę wyborców, którzy głosowali, odsyła koperty w zapieczętowanym i ostemplowanym pakiecie do głównej komisji wyborczej wraz z listą wyborców i protokółem podpisanym przez wszystkich członków komisji. Członkom komisji i mężom zaufania przysługuje prawo zgłaszania do protokółu swych protestów przeciw treści protokółu.

CZŁONKOWIE KOMISJI WYBORCZYCH I MĘŻOWIE ZAUFANIA.

Każda komisja wyborcza składa się z dwóch członków ubezpieczonych, z których jeden jest przewodniczącym, i jednego członka komisji — pracodawcy. W czynnościach komisji wyborczych mają prawo brać udział z głosem doradczym mężowie zaufania poszczególnych list wyborczych. Kandydat na członka Rady nie może być ani członkiem komisji, ani mężem zaufania.

Mężowie zaufania listy nr. 5 winni przez cały czas aktu wyborczego być w lokalu i sumiennie pilnować, by wszystko odbywało się w czasie głosowania zgodnie z przytoczonemi przepisami.

Jeżeli zauważą jakiekolwiek nieprawidłowości, mają swój sprzeciw wpisać do protokółu.

Mężowie zaufania listy nr. 5 oraz towarzysze, będący członkami komisji, wszystkie zauważone nieprawidłowości mają zanotować, gdyż na tej podstawie można zaskarżyć i żądać unieważnienia wyborów.

Towarzysze i Towarzyszki, ubezpieczeni w Kasie Chorych, stawcie się wszyscy do urny wyborczej dnia 25 września i

GŁOSUJCIE NA LISTĘ Nr. 5!

Kasy Chorych a walka robotnicza.

W szerszej masie robotniczej nie widać zainteresowania się wyborami do Kasy Chorych. Zapewne, niemały tu wpływ wywiera chwila, w której wybory się odbywają. Uwaga powszechna zwrócona jest w stronę tych rozlicznych „przeklętych zagadnień", które czynią chwilę obecną tak niepewną, niepokojącą, denerwującą. Drożyzna i spadek waluty — przesilenie rządowe — sprawy polityki zewnętrznej, Górny Śląsk, Wilno, Galicja Wschodnia, stosunek do Rosji Sowieckiej i do Niemiec — oto zagadnienia, a właściwie część tylko zagadnień, nie pozwalających skupić uwagi na wyborach do Kasy Chorych.

Ale niezależnie od obecnych nastrojów jest głębsza przyczyna tego braku zainteresowania. Szersza masa robotnicza w b. Kongresówce nie ma jeszcze zrozumienia dla znaczenia tego rodzaju samorządnych instytucji, w których robotnicy na mocy samej ustawy mają przeważny wpływ, jak Kasy Chorych. Robotnik u nas naogół patrzy na Kasę Chorych z czysto egoistycznego stanowiska. To znaczy, że robotnik widzi w Kasie Chorych instytucję, która mu w razie choroby daje pomoc lekarską i zapomogę. Ale doświadczenie jeszcze mu nie pokazało, jakie ma znaczenie sama organizacja Kasy Chorych. Robotnik jeszcze nie odczuwa, że nie jest wszystko jedno — kto rządzi Kasą Chorych. Krótko mówiąc, mało go jeszcze interesuje samorządna praca robotnicza w Kasie, a interesuje prawie wyłącznie gotowy rezultat Kasy, to jest świadczenia, które od Kasy otrzymuje.

Do tego przyłącza się inny motyw obojętności — i ten motyw przejawia się nawet więcej u robotników zorganizowanych, biorących czynniejszy udział w ruchu. Mówimy tu o zbyt ciasnem pojmowaniu walki robotniczej. Walkę rozumie się zazwyczaj jako bezpośrednią akcję, w której mierzy się siły z przeciwnikiem i zdobywa na nim ustępstwa. Strajk jest najbardziej typową postacią tej walki i cały ruch zawodowy jakgdyby utożsamia z walką strajkową. Ale jest to pojmowanie zbyt ciasne. Walka robotnicza jest pojęciem szerszem, obejmującem wszystko, co robotnicy zbiorowym wysiłkiem czynią we wszystkich dziedzinach dla swoich spraw życiowych.

Ogół robotniczy ma jeszcze u nas pod tym względem za mało doświadczenia. Kasy Chorych to instytucja nowa, wybory do nich odbywają się po raz pierwszy. Dotychczas robotnicy nasi znali tylko kasy fabryczne, na które żadnego wpływu nie mieli. Jeszcze tedy mało jest zrozumienia, że wybory do Kas Chorych to też postać walki—walki o gospodarkę robotniczą w Kasach i o najlepsze, najkorzystniejsze walki tej ukształtowanie.

Od tego, w czyich rękach znajdzie się ster Kasy — zależy cały jej dalszy rozwój. Jeżeli ją zdobędą grupy robotnicze, które będą szły na pasku „pracodawców", jak chadecy, lub które nie będą umiały przeciwstawić się „pracodawcom", to Kasa będzie powoli zamierała. Kasa będzie pobłażliwa dla przedsiębiorców i całych instytucji, np. Magistrat warszawski, nie chcących uczestniczyć w Kasie. Pomoc lekarska będzie coraz gorsza. Nie będzie się dbało o zapobieganie chorobom, o tworzenie sanatorjów, kolonji wakacyjnych i t. d. i t. d. Jeżeliby Kasa dostała się w ręce komunistów, to stałaby się — jak już pisaliśmy wczoraj — terenem nie pracy płodnej i rzetelnej, lecz politycznych intryg i dezorganizacji w myśl wskazań moskiewskiej Międzynarodówki.

Kasa Chorych ma licznych i potężnych wrogów. Właściwie cała burżuazja jest przeciwko obecnej organizacji Kasy Chorych, jako jednolitej instytucji, obejmującej wszystkich robotników i pracowników danego miasta czy powiatu. Burżuazja pragnęłaby rozbić Kasę na szereg drobnych Kas, pragnęłaby także usunąć od ubezpieczenia wielką część warstwy pracującej. Burżuazja atakuje wciąż Kasy Chorych. Złe wybory do Kasy Chorych zemszczą się na niej dlatego także, że ośmielą burżuazję do pogorszenia ustawy o Kasach Chorych, do spaczenia i zepsucia całego tego dzieła, któremu początek dał Rząd tow. Moraczewskiego.

Kasa Chorych będzie kwitła i rozwijała się tylko wtedy, gdy ster jej wezmą w ręce kandydaci organizacji zawodowych robotniczych i pracowniczych, dający rękojmię, że będą w Kasie rzetelnie pracowali i że nie będą jej paczyli i dezorganizowali w interesie kapitalistów czy też Rządu Sowieckiego.

Dlatego obowiązkiem jest wszystkich tow. szerzyć zrozumienie, jak poważne znaczenie mają wybory do Kasy Chorych, do tej pierwszej u nas instytucji samorządnego ubezpieczenia społecznego

Niemcy.

(Korespondencja własna).

Mordy polityczne w Niemczech w świetle cyfr i faktów.

Dowodem teroru, panującego w Niemczech już od trzech lat, służyć mogą poniżej podane liczby, zestawione na podstawie materjałów, opublikowanych przez dr. Gumbla, dotyczące zamordowanych przez stronników prawicy:

„Przypadkowo" zabitych	184
Rozstrzelanych „samowolnie"	81
„Zastrzelonych podczas ucieczki"	30
Skazanych przez rzekomy sąd dor.	12
Samosądy w więzieniach	7
Przy ostrzeliwaniu miasta	5
Razem	319

Kategorję „przypadkowo" zabitych ilustruje wymownie umieszczone w monachijskiej „Nowej Gazecie" z dnia 3 czerwca 1919 sprawozdanie wartownika więziennego tej treści:

„Dnia 2 maja stałem na posterunku przed wielką bramą więzienia Stadelheimerskiego. Około godziny 1½ przyprowadził oddział bawarskich i wirtemberskich żołnierzy Gustawa Landauera. Na podwórzu oddział spotkał pewnego majora w cywilu (podczas procesu okazało się, że był to baron von Gagern), który jakimś ciężarem uderzył Landauera, poczem przy wybuchu ogólnego śmiechu wachmistrz wystrzelił dwa razy. Jeden wystrzał trafił Landauera w głowę. Landauer dawał jeszcze znaki życia; wówczas wachmistrz wystrzelił po raz drugi w plecy, wysadzając mu serce na drugą stronę. Po obrabowaniu rzucono go do pralni, gdzie przeleżał dwa dni".

Dochodzenie w sprawie zamordowania tow. Landauera, jednego z przywódców niezależnych socjalistów, skończyło się skazaniem jednego podoficera oddziału na 5 tygodni więzienia za przywłaszczenie sobie zegarka zabitego.

Jako drugi przykład „przypadkowego zabójstwa" przytoczymy sprawę 21 członków bractwa katolickiego.

Według doniesienia Biura Wolffa z dnia 7 maja 1919, miało się odbyć 6 maja t. r. posiedzenie bractwa katolickiego, w sprawie urządzanego przez członków tego bractwa przedstawienia teatralnego. Ktoś zadenuncjował ich jako spartakusowców. Na mocy rozkazu kapi

Komitet Wyborczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych wzywa wszystkie Zarządy Związków Zawodowych oraz kandydatów do Rady Kasy Chorych listy Nr. 5, o punktualne przybycie dn. 25 września (w niedzielę) o g. 8 rano, do lokalu Metalowców Leszno 53.

tana von Stutterheima, zostali wszyscy zaaresztowani przez patrol pod komendą podoficera Priebe. Siedmiu schwytanych rozstrzelano na podwórzu najbliższego domu, czternastu pozostałych osadzono w piwnicy, gdzie znęcano się nad nimi i zabito.

Większa część sprawców pozostała niewykrytą. Protokół sekcji zwłok zginął z aktów bez śladu. Sprawę kapitana v. Sutterheima umorzono.

Trzecim przykładem „przypadkowego zabójstwa" może służyć sprawa parlamentarjuszy redakcji „Vorwärts'u".

W styczniu r. 1919 rewolucjoniści opanowali gmach redakcji „Vorwäts'u", znienawidzonego wówczas przez robotników za jego politykę wojenną. Wojska rządowe otoczyły dom. Załoga „Vorwärtsu" wysłała dnia 11 stycznia rano kilka osób bez broni, jako parlamentarjuszy. Nazajutrz o 10 rano rozstrzelano ich na ul. Belle-Alliance nr. 6 w koszarach dragonów.

W taki i podobny sposób „zabiło przypadkowo" 184 osób.

Typowym przykładem rozstrzelanych dowolnie jest wypadek 29 marynarzy w Berlinie na ulicy Francuskiej 32. Według sprawozdania wszechniemieckiej „Deutsche Zeitung", z przebiegu procesu (od 5 do 10 grudnia 1919 r.), sprawa w ten sposób się przedstawia:

Dnia 11 marca 1919 r. generał Lütwitz wydał porucznikowi Marloh rozkaz zaaresztowania w czasie apelu w ludowej dywizji marynarki możliwie wielkiej ilości marynarzy. Do apelu zjawili się prawie wszyscy bez broni. 250 z nich natychmiast zaaresztowano. Wobec wielkiej ilości zaaresztowanych, poprosił Marloh w ministerjum wojny o posiłki. Na to dyżurny oficer, podporucznik Wehmeyer, odpowiedział: „pułkownik Reinhardt (minister wojny) jest wściekły, że Marloh tak tchórzliwie postępuje z marynarzami, należy postępować energicznie, rozstrzelać, chociażby wypadło rozstrzelać 150 z nich". Marloh zastosował się do rozkazu. Z wielkiej gromady wybrał tych, którzy wyglądali na najinteligentniejszych. Poczem, ustawiwszy karabin maszynowy, wydał rozkaz podoficerowi Pentherowi „pal". 29 padło na miejscu. Proces odbył się dopiero 9 grudnia 1919 r. i zakończył się uniewinnieniem porucznika Marloh, który tłumaczył się, iż postępował według rozkazu. Przeciwko pułkownikowi Reinhardtowi żadne śledztwo nie zostało wdrożone. Podoficer Penther został podporucznikiem Reichswehry.

Do „rozstrzelanych dowolnie" należy między innymi zaliczyć zamordowanych: Kurta Eisnera, Karola Gareisa, Mateusza Erzbergera i wielu, wielu innych.

Rubrykę „zastrzelonych podczas ucieczki" ilustrują następujące fakty:

Podczas rewizji domowej dnia 15 stycznia 1919 r. o godz. 9 m. 30 wiecz. zaaresztowała straż obywatelska w Wilmersdorfie Karola Liebknechta, bez jakiegokolwiek rozkazu, i zaprowadziła go do hotelu Eden, w którym mieściła się kwatera dywizji strzelców konnych. Według zeznań podczas procesu, zamordowanie przedstawia się następująco: Plac przed hotelem był zupełnie pusty, gdzieniegdzie tylko rozstawieni byli żołnierze dyw. strzel. kon. Liebknechta wyprowadzono do automobilu. Po drodze strzelec Runge uderzył go kolbą dwa razy z tyłu w głowę. Liebknecht padł nieprzytomny. Oficerowie stali naokoło i nie przeszkodzili uderzeniom. Zamiast do Moabitu, gdzie mieszczą się więzienia, pojechał automobil w kierunku szosy charlotenburskiej. W miejscu nieoświetlonem stanął nagle automobil, rzekomo z powodu uszkodzenia. Liebknechta, oszołomionego jeszcze, wyprowadzono z automobilu. Dwoje ludzi podtrzymało go z prawej i z lewej strony, jeden szedł przed nim, drugi za nim—wszyscy uzbrojeni w rewolwery i granaty ręczne. Po kilku krokach został L. zabity, niby za to, że usiłował zbiedz.

Drugi fakt. Dnia 10 marca 1919 r. zaaresztował, na rozkaz Noskego, oddział strzelców konnych tej samej dywizji redaktora gazety „Rote Fahne", Leona Jogichera (Tyszko). Jeden z żołnierzy otrzymał rozkaz odprowadzenia go do sądu śledczego, gdzie Jogiches został zabity przez tegoż żołnierza. Podobny wypadek zdarzył się w tym samym budynku dzień przedtem.

Jako trzeci fakt kategorji „zastrzelonych podczas ucieczki" przytoczymy następujący wypadek: Hans Paasche był oficerem w kolonjach afrykańskich Niemiec, gdzie pod wpływem okrucieństw, stosowanych tam względem tubylców, stał się pacyfistą. W pierwszych dniach rewolucji był członkiem rady żołnierzy i robotników Berlina. Usunął się jednak prędko od życia politycznego i zamieszkał w swoim majątku ziemskim Waldfrieden. 22 go maja 1920 r. dokonano u niego, pod przewodnictwem podpł. Kappe, rewizję domową. Brało udział w tej rewizji 60 ciu żołnierzy pod komendą dwóch oficerów. Rozkazu aresztowania żadna władza nie wydawała. Paasche siedział w kostjumie kąpielowym przy jeziorze i łowił ryby, kiedy żandarm podszedł do niego i prosił go, by wrócił do domu, gdyż jacyś ludzie na niego czekają. Po drodze do domu został zastrzelony; zdawało się rzekomo żołnierzom, że „zamierza zbiedz".

W podobny sposób zgładzono przewodniczącego rady rob. zakł. elektr. Berlina, Wilhelma Sulta; 1 kwietnia 1920 r. na schodach w budynku prezydjum policji. Według oświadczenia urzędowego, za to, że chciał zbiedz. Swemu prawnikowi oświadczył jednak Sült na łożu śmierci, że nie miał żadnego zamiaru uciekać.

Przykładem doraźnego samosądu jest wypadek z Różą Luksemburg. Zaaresztowano ją razem z Liebknechtem i razem wywieziono ich do hotelu Eden. Kiedy ją wyprowadzono z głównej bramy, ten sam Runge, który pierwszy uderzył Liebknechta, stał przy drzwiach. Kapitan Petri wydał rozkaz, ażeby Luksemburg nie dostała się żywa do więzienia, na co Runge uderzył ją kilkakrotnie w głowę i wrzucił do automobilu. Już w pewnem oddaleniu od hotelu ktoś wskoczył z tyłu do auta i strzelił do niej. Później okazało się, że porucznik Vogel strzelał. Samochód zatrzymał się, żołnierze wyciągnęli zwłoki i na rozkaz Vogla rzucili do kanału.

Tygodnie mijały i nic w tej sprawie nie uczyniono. Rząd oddał śledztwo w tej sprawie tej samej dywizji, do której należeli mordercy. 8 maja 1919 r. rozpoczęły się rozprawy w sądzie wojennym. Porucznik Vogel został skazany na dwa lata i cztery miesiące więzienia. Jednak na 5 dni przed rozpoczęciem procesu otrzymał Vogel ze strony prezydjum policji i oddziału paszportowego przy Ministerjum spraw zagranicznych paszport do Holandji. 14 maja, ostatniego dnia rozpraw sądowych, powiadomiono o tem ministra wojny, mimo to udało się kapitanowi Jansenowi wywieźć Vogla z więzienia śledczego i przewieźć go przez granicę do Holandji.

⁂

W podanej wyżej tabliczce statystycznej mordów politycznych nie włączone zostały:

1. Ofiary walk ulicznych i samosądów, jak naprz. owe setki robotników, którzy podczas „putschu" Kappa zostali w wielu miastach Rzeszy rozstrzelani przez zbuntowane wojska kontrrewolucyjne; 2. wszystkie wypadki, w których strona strzelająca twierdziła, że była napadniętą, wszystko jedno, czy było to dowiedzione, czy nie; 3. wszystkie zabójstwa, popełnione nie na tle pobudek wewnętrzno-politycznych, — a więc wszystkie wypadki rozstrzeliwania na Górnym Śląsku na rozkaz Hörsinga, zabójstwo francuskiego sierżanta Mannheima, wreszcie te wypadki, gdzie zachodzi prawdopodobieństwo aktu zemsty, jak naprz. zamordowanie niezawisłego socjalisty Haasego. 4. następnie wszystkie wypadki, w których rozstrzelanie dokonane było na podstawie wyroku sądów wojennych, ponieważ zachowana była przynajmniej formalna strona prawa; 5. wreszcie wypadki, w których nie udało się jeszcze zebrać dostatecznej ilości materjałów.

⁂

Kara ogólna za popełnionych 319 mordów politycznych, ze strony prawicy na stronnikach lewicy, wynosi 31 lat i 3 miesiące więzienia. Temu przeciwstawiają się osiem wykonanych wyroków śmierci i 239 lat ciężkiego więzienia za 16 mordów politycznych, popełnionych ze strony lewicy.

Wogóle można powiedzieć, że w Niemczech co drugi dzień roku 1919 i 1920 wypada jeden nie pomszczony mord polityczny.

W. Schmidt.

Berlin we wrześniu 1921 r.

Zblizka i zdaleka.

MÓJ PRZYJACIEL OPTYMISTA.

Zarzucają tym feljetonom zbytni optymizm! Zarzucają im nawet sentymentalizm. Są inni, co im zarzucają brak wiary, znużenie, melancholję niemal. Kryje się w tych ocenach nieporozumienie i nigdy nie zdawałem sobie z tego sprawy tak dokładnie, jak wczoraj, kiedy w ciągu dwu godzin prowadziłem rozmowę polityczną ze starym przyjacielem Pafnucym.

Pafnucy jest dziś znanym i jak chcą niektórzy, zasłużonym parlamentarzystą. Odgrywa znaczną rolę w Sejmie. Niegdyś, illo tempore, był Farysem i brał się za bary z losem Był na lewicy społecznej. Walczył. Dziś jest to człowiek poważny, który zagasił wszystkie gwiazdy na firmamencie swego ducha. Szuka realizacji. Zresztą bardzo porządny człowiek i wogóle dobry człowiek. Jest gorzko zagniewany na warchołów endeckich, wymyśla krwawo na zjazd katolicki. Kłóciliśmy się cały wieczór. I to on był... optymistą, nie autor tych feljetonów, którym zbytni zarzucają optymizm!

Pafnucy oświadczył nam, że wszędzie jest źle, u nas nie gorzej, niż we Francji. Marka stoi źle — frank też i korona czeska również. Wszędzie jest bieda, dlaczego u nas tyle bywa strajków? Dlaczego u nas tak się robotnicy skarżą? Mniejby było swarów, gdyby rząd był silniejszy. Ale i rząd nie jest winien. Rząd jest parlamentarny, a to już właściwość rządów parlamentarnych, że są słabe. Chcielibyście dyktatury? — pokrzykiwał.

Nasze sprawy wewnętrzne? Przesadne są skargi na paskarstwo. Zamożność chłopska wzrosła, ale przecież daleka jest od bogactwa, o jakie oskarżają chłopów miasta. Oświata rośnie — ale że niema budynków szkolnych, to nic dziwnego: nie odrazu Kraków zbudowano.

Mamy złą politykę na kresach? Nie najgorszą. O prześladowaniach narodowościowych niema mowy! Skarżą się na nas w Chełmie czy w Zamościu? To są kryminalne, po prostu, przesady, a zresztą czy nie czujecie w tem ręki bolszewickiej. Czy nie wiadomo wam, że to Niemcy pracują nad tem, aby nie było zgody między nami i Litwinami? Żydzi? To się ułoży. Przecież żydom się żadna nie dzieje krzywda. I oni też zaczynają już rozumieć, że niepotrzebnie mobilizowali świat przeciwko Polsce. Są równouprawnieni, mają wszystkie prawa...

— Co gadasz? Pafnucy! — zawołał obecny przy rozmowie kresowiec.

Jeżeli tych praw nie mają jeszcze w zupełności, to je mieć będą. I we Francji jest antisemityzm! Jeden z lekarzy przybyłych na kongres do Warszawy opowiadał mi, że antisemityzm jest niemniejszy we Francji, niż u

10)

ROMAIN ROLLAND

Piotr i Łucja.

IDYLLA TRAGICZNA.

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmaski.

Tak, oschłość serca, nieludzkość tego pysznego i ograniczonego mieszczaństwa ponoszą dużą część odpowiedzialności za poszczekiwanie tych armat, za wojnę powszechną, za wielką tę katastrofę. Teraz zaś (i tak jest sprawiedliwie) spuszczony z łańcucha potwór nie zatrzyma się w biegu, póki winowajców nie pożre.

I Łucja rzekła:

— To jest słuszne.

Bezwiednie bowiem szła za myślą Piotra. Piotr drgnął, usłyszawszy echo słów swoich.

— Tak, słusznie, — rzekł — sprawiedliwie dzieje się wszystko to, co się dzieje. Świat ten był za stary, musiał, musi umrzeć.

I, pochylając głowę, ze smutkiem rezygnacji, Łucja potwierdza:

— Tak.

O, twarze dziecięce, powagi pełne, pochylone przed Przeznaczeniem! O, czoła młode, poranione troską, dźwigające myśli podobne, rozpaczy pełne!

Zmrok schodził do pokoju. Było w nim dość chłodno. Łucja, której palce skostniały, porzuciła pracę. Piotrowi spojrzeć na nią nie było wolno. Podeszli do okna, patrzyli na wieczór, opływający pola i smutne zadrzewione doliny. Fioletowe lasy tworzyły półkole na niebie zielonawem, przysypanem jakby blado-złotym pyłem. Unosiła się w powietrzu jakaś cząsteczka duszy Puvis de Chavannes'a. Prosta uwaga, wymówiona przez Łucję, zdradziła, że umie ona czytać znaki tej tajemniczej harmonji. Piotr nie potrafił zataić zdziwienia. Nie obraziła się; rzekła, że można czuć coś, czego wypowiedzieć się nie potrafi. Jeśli źle maluje, nie jest to całkowicie jej winą. Wskutek fałszywie pojętej oszczędności, nie skończyła kursów w szkole Sztuk dekoracyjnych. Zresztą tylko ubóstwo zmusiło ją do malowania. Po co malować bez potrzeby? I czy Piotr nie sądzi, że wszyscy prawie adepci sztuki oddają się sztuce bez potrzeby prawdziwej, z próżności, dla zapełnienia czasu, lub też dlatego, że wydawało im się, iż sztuka jest ich potrzebą, później zaś nie chcą się już przyznać do błędu? Artystą powinnoby się być wtedy tylko, gdy absolutnie niepodobna jest zachować w sobie wszystkiego, co się odczuwa, gdy ma się tych odczuć nadmiar. Lecz ona, ona ma ich właśnie tyle, ile potrzeba na jedną osobę. Poprawiła się:

— Nie, na dwie.

(On bowiem zachmurzył się).

Piękne, złociste barwy nieba pociemniały. Pustka równiny ukazała się teraz w masce rozpaczy. Piotr zapytał, czy Łucja nie boi się mieszkać w takiem pustkowiu.

— Nie.

— A gdy wracasz późno?

— Tu niema niebezpieczeństwa. Tu nie zaglądają apasze. Mają oni swoje obyczaje. Są to także mieszczanie. No, — i mamy sąsiada, starego gałganiarza, i jego psa. Wreszcie nie boję się. O, nie chwalę się tem bynajmniej! Nie mam w tem żadnej zasługi. Nie jestem odważna. Tylko, że dotąd nie miałam jeszcze sposobności spotkania prawdziwego strachu. W dniu, w którym go spotkam, będę może tchórzem większym od innych. Czyż człowiek wie, czem jest właściwie?

— Co do mnie, wiem, czem jesteś, — rzekł Piotr.

— O, to dużo łatwiej. Ja również wiem... o ile idzie o ciebie. O kimś drugim wiedzieć łatwiej.

Mroźna wilgoć wieczora przenikała do pokoju po przez zamknięte okna. Po Piotrze przebiegł dreszczyk. Spostrzegłszy go na skórze jego szyi, Łucja pośpieszyła przygotować filiżankę czekolady. Odgrzała ją na maszynce spirytusowej. Spożyli podwieczorek. Ruchem macierzyńskim zarzuciła szal na ramiona Piotra; poddawał się, jak kot, chłonący rozkoszne ciepło wełny. Bieg myśli skierował ich znów do przerwanej przez Łucję opowieści. Piotr rzekł:

— Samotne będąc, tak samotne, bardzo chyba bliskie sobie jesteście, ty i matka twoja?

— Tak, — odparła Łucja. Byłyśmy sobie bardzo bliskie.

— Byłyście? — zapytał Piotr.

— O, kochamy się bardzo, i teraz! — odpowiedziała Łucja, zmieszana nieco, że wymknęło jej się słowo zbyteczne. (Dlaczegóż mówiła mu zawsze więcej, niźli chciała powiedzieć? Nie pytał przecież, nie śmiał pytać. Widziała jednak, że serce jego pyta. I tak dobrze jest zwierzyć się, gdy nie można było dotąd zwierzyć się nikomu. Cisza domu, półmrok pokoju zachęcały do wyznań). Rzekła:

— Trudno rozeznać się w tem wszystkiem, co dokonywa się od czterech lat. Zmienili się wszyscy.

— Zmieniła się matka twoja, czy też ty?

— Wszyscy, — powtórzyła Łucja.

— Pod jakim względem?

— Trudno to powiedzieć. Czuje się, że stosunek wzajemny ludzi, nawet w rodzinie, nigdzie nie jest już taki, jakim był. Nie jest się pewnym niczego, mówi się sobie rano: „Co też przyniesie wieczór? Czy ten a ten będzie jeszcze taki sam?" Człowiek jest, jakby na desce, w wodzie, — jakby za chwilę miał zatonąć.

— Cóż się stało takiego?

— Nie wiem, — rzekła Łucja — nie potrafię powiedzieć. Ale jest tak od początku wojny. Jest coś w powietrzu. Wszyscy są wytrąceni. Widzi się, wśród rodzin, ludzi, którzy dotąd żyć nie mogli bez siebie: nagle poczęli biec każdy w swoją stronę. I każdy z nich szuka czegoś, coś tropi, kędyś śpieszy.

— Dokąd?

— Nie wiem. I nie wiedzą, zdaje się, oni sami. Biegną, dokąd gna ich traf lub żądza. Kobiety biorą sobie kochanków. Mężczyźni zapominają o żonach swoich. Dobrzy ludzie, ludzie, którzy wydawali się dotąd tak spokojni, tak zrównoważeni! Wszędzie słyszy się o małżeństwach zrywanych. To samo odbywa się między rodzicami a dziećmi. Matka moja...

Urwała, poczem dodała:

— Matka moja ma życie — własne.

Urwała raz jeszcze.

— O, bardzo to naturalne, zresztą. Jest jeszcze młoda. Nie zaznała, biedaczka, zbyt wiele szczęścia; nie wydała całego zasobu uczuć swych. Ma prawo do odbudowania swego życia.

Piotr zapytał:

— Chce wyjść za mąż powtórnie?

Łucja uczyniła ruch nieokreślony głową. Niewiadomo... Piotr nie śmiał dopytywać się.

— Kocha mnie zawsze, kocha bardzo. Lecz nie jest to już to samo. Obeszłaby się dziś i bezemnie... Biedna mama! Z jakiem zdumieniem dowiedziałaby się, że miłości dla mnie w sercu jej już niema! Nie przyznałaby tego nigdy!...

Dziwaczna to rzecz — życie!

Uśmiech jej był słodki, smutny i filuterny. Na rękach jej, opartych o stół, Piotr czule położył dłoń swoją. Siedział nieruchomo.

— Biedniśmy oboje — rzekł

Na to Łucja — po chwili:

— My? W nas jest spokój... Tamci mają gorączkę. Wojna. Fabryki. Śpieszą się. Śpieszą się. Pracować, żyć, używać...

(D. c. n.)

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Sz. Czytelnikom, iż czas opłacić prenumeratę za kwartał IV-ty. Prowincji najdogodniej przez P. K. O. Konto czekowe 175.

nas i że we Francji uważają Polskę za kraj „tolerancji“...

— Oni mnie zgoła co innego mówili, wołał wciąż kresowiec. Mieszkali u mnie i skarżyli się, że im Polacy ciągle głowę zawracają opowiadaniem o nikczemności żydów! „Musiał jakiś żyd u ciebie mieszkać“ — ciągnął dalej Pafnucy. Prawa mają u nas, majątki robią, zakładają banki. Przestaną nam szkodzić w Londynie, bo przekonają się, że taka ich polityka do niczego nie prowadzi. W Wilnie stosunki z żydami są najlepsze.

— Co gadasz, Pafnucy! — wołał inny kresowiec. Te stosunki są jaknajgorsze i bez sensu. Nie stać nas tam na żadną politykę. Nie mamy odwagi pozwolić na wydawanie gazety rosyjskiej...

— Czego chcecie? — odcinał się Pafnucy. Albo jest polska racja stanu, albo jej niema. Jeżeli jest, to pewnie wcale nie jest wskazane, aby w Wilnie wychodziła w tej chwili gazeta rosyjska. Żeligowski nie ma krwiożerczych uczuć.

— Nie o uczucie tu chodzi, ale o rozum, o politykę — krzyczał czerwony od gniewu kresowiec.

— Wy we wszystkiem przesadzacie! Jak gdybyście nie wiedzieli, że tam są bolszewicy. Jak Wilno będzie nasze, polityka polska będzie inna. To stan przejściowy.

I tak w ciągu dwu godzin odbyliśmy z Pafnucym podróż naokoło polskiej sprawy. Wszędzie: na zewnątrz czy od wewnątrz kraju, od wschodu czy od zachodu świeciło mu słońce. Wszystko było dobre albo na drodze do doskonałości („względnej“ — zastrzegał się zawsze). Był niewzruszony w swojem zadowoleniu. Jego pulchne oblicze uśmiechało się w ciągu długich dwu godzin, jak kwiat do słońca kielichem zwrócony.

My wszyscy stawaliśmy się w jego towarzystwie czarnymi pesymistami. Nie było siły, argumentu, krzyku, dowodu, faktu, któryby wzruszył tym optymizmem. Przyszliśmy do wniosku, że Pafnucy jest chory na optymizm. Jeżeli Schopenhauer był chory na pesymizm z powodu zastarzałego kataru kiszek, Pafnucy był chory „na wywrót“. Nosi na twarzy okulary, do końskich podobne, widzi tylko prostą, od oczu idącą linję. Nosi na nosie różowe szkła i świat uśmiecha się do niego, jak w ciup złożone usteczka narzeczonej z poczciwego mieszczańskiego domu. Nie słyszy. Ma „feler na ucho“ — jak mówią bohaterowie Klemensa Junoszy. Nie słyszy wołania ojczyzny, złorzeczeń głodnych, poszumu protestu, który płynie zewsząd od fabryk, warsztatów, od roli, od kresów, od protestantów, od żydów, od wolnomyślnych — stwarzając koło imienia „Polski“ atmosferę niechęci i rozczarowania.

Pewnego dnia Pafnucy ocknie się nagle. Od uderzenia maczugi opadną mu okulary i szkła różowe, zgaśnie i uśmiech na twarzy. Żal mi go będzie — bo to dobry człowiek z kościami. Niestety za wszystko płacić trzeba. Każde doświadczenie życia trzeba okupić — gorzkiemi nieraz łzami, bólem, krzywdą, umniejszeniem godności!

I ten feljeton miałby być chory na optymizm? Miałby kwilić sentymentalnie? Nasi krytycy dobrzeby uczynili, gdyby zechcieli przejrzeć się w lustrze Pafnucych. Tysiące ich krąży śród nas. Tysiące najlepszych, pulchnych, uśmiechniętych ludzi, zajmujących się polityką, tworzących nawet tę politykę. Czekających wciąż cudu.

U ich kolebki wszystkie zbiegły się wróżki. Każda dar przyniosła. Każda talentem natchnęła. Tylko jednego zabrakło: krytycyzmu I za ten brak organiczny nie oni tylko płacą: płaci zbiorowość cała!

Henryk Bezmaski.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Ronda włoskie“

WSPOMNIENIE.

...W mroku nocy i morza tułacz zagubiony,
Szamotany przez wicher na górnym pokładzie,
Śnię szare, pogarbione mej Polski zagony,
Na których ciężar mroku bez gwiazd też się kładzie,
(Niby carskiej niewoli czarny symbol — zmora...)
Lśni latarnia parowca czerwonokolorowa
W mroku nocy...

Tajemny blask jej krwawi kipiących pian truchła,
Co, niby wizje Goy'i, przepadają w mroku...
Lecz dusza ma w tej chwili na wszystko ogłuchła,
Co nie jest Polską, Bólem!.. Łez cichych potoku,
Który w Noc Beznadziei spływasz przez stulecie!..
Łzy krwawe!.. Wy w mej duszy nimb wasz odnajdziecie...
Tajemny blask...

...Jak na widmie okrętu zwidzisko człowieka,
W kominowej latarni patrzę koszmar krwawy...
Śród krwawych pian truchłowych erebowej wrzawy,
Śni mi się Polska, łzami zalana, daleka...
W krwawą Bólu Narodu grążąc się Gehennę,
Odprawiam tu, Ahaswer, sabaty bezsenne,
Sam... na widmie okrętu...

Warszawa, dnia 20 września 1921 r.

Było do przewidzenia, że decyzja Ligi Narodów, przewidziana przez niektórych jasno patrzących na sprawy tego świata polityków, będzie tłomaczona jako przegrana poszczególnych sprawy wileńskiej obrońców. Tow. Niedziałkowski przypomniał wczoraj, jak to tow. Perl przepowiedział wyniki narad Ligi... Dziś dowiadujemy się z „Rzeczypospolitej“, że według prasy francuskiej, zatruta polewka ugotowana w kotle makbetowskich czarownic w Genewie byłaby się zamieniła w ambrozję, godną Zeusa, gdyby ze strony polskiej bronił sprawy wileńskiej kalifornijski dziś obszarnik... Paderewski. Tak pisze organ dolarowy... byłego mistrza tonów.

Natomiast „Gazeta Warszawska“, wierna dogmatom, które wyznaje — szuka winowajców w bóżnicy. Rzecz prosta: wszystkiemu winni żydzi. P. Askenazy dowiódł, mianowicie, jak daleko sięgają jego polityczne wpływy „w świecie żydowsko-liberalno-masońskim, którego areopagiem jest Liga Narodów“...

Liga Narodów, jak potrzeba, jest „protestancką“, „anglikańską“, kiedyindziej jest znowu — masońską, żydowską, liberalną. Żydów tam niema. Zasiadają tam przeważnie konserwatyści. Nasz główny przeciwnik Balfour jest pobożnym angielskim filozofem, który całe życie rozmyślał i pisał o Bogu. Francuska delegacja składa się z pobożnego katolika, niegdyś ministra spraw zagranicznych Hanotaux (przyjaciela osobistego Mikołaja II) i dwu umiarkowanych radykałów Vivianiego i Bourgeois, który to Bourgeois jest od wielu lat kandydatem na prezydenta Republiki, a obecnie jest prezydentem Senatu. Są tam przedstawiciele wszystkich na świecie państw katolickich — z wyjątkiem Węgier. Niema tam przedstawiciela Niemiec. Nie słyszeliśmy nigdy od żadnego detektywa łaziennego, żali między delgatami znajduje się jakiś intruz obrzezany.

Ale trzeba było jakoś znaleźć wyjście z przykrej sytuacji. Kiedy na wiosnę poseł piastowy Erdmann porzucił stanowisko federacyjne i uciekł do obozu „wcieleniowców“, — zrzekając się zarazem Sejmu wileńskiego, oblicze ks. Maciejewicza zajaśniało słonecznym blaskiem, a usta jego objawiły, co następuje: „teraz widzę, że sprawa Wilna stanęła mocno“. Ci ludzie nic nie rozumieli: nie rozumieli, że grzebią i swój własny projekt, i „federację“, zrzekając się Sejmu. Jakżeby mieli przyznać się do winy oni, którzy dziś dopiero zrozumieli potrzebę Sejmu, ale dziś jeszcze gotowi są swoją fatalną taktyką zepsuć to, co Sejm w ostatniej chwili może dać dobrego. Opowiadają więc o wyprawie kijowskiej, o „żydowsko-masońskich“ wpływach Askenazego, albo z pomroki wywołują cienie hodowcy kalifornijskiego, o którego zadziwiających głupstwach politycznych cały świat wie — i oni wraz z całym światem.

Obłudnicy!

Z pobytu gosci skandynawskich w Łodzi.

Wywiad z tow. Emilem Morottem, redaktorem pisma socjalistycznego „Folket“ w Kopenhadze.

Tow. Marott należy do starszej generacji działaczy robotniczych w Danji. Kilkanaście lat posłował do parlamentu i niejednokrotnie za gwałtowne wystąpienia przeciw reakcji był skazywany na więzienie. Jest to człowiek około lat pięćdziesięciu, o siwych włosach i bystrem inteligentnem wejrzeniu.

Podczas plebiscytu w Szlezwigu brał czynny udział w agitacji, organizując robotnicze zebrania plebiscytowe, i nawoływał w prasie i zebraniach ludność do zespolenia się z Danją.

Był świadkiem fałszerstw urzędników niemieckich, teroru bojówek pruskich i oszustw, dokonywanych podczas głosowania. Po głosowaniu w Szlezwigu partja socjalistyczna oświadczyła się za tym automatycznym wynikiem: uchwała brzmiała, „że tylko te miejscowości przyłączyć należy do Danji, które w głosowaniu ujawniły tę swoją wolę“. Tow. Marott decyzją tą uczuł się dotkniętym i oburzonym. Jakto, a więc teror, rabunki, oszustwa i fałszerstwa niemieckie mają być usankcjonowane przez socjalistów duńskich? — krzyczał na zebraniach. — Lecz decyzja zapadła i wobec odmiennego stanowiska partji tow. Marott znalazł się poza jej nawiasem, a że był upartym i nie chciał zmienić swego zdania, założył nowe pismo socjalistyczne „Folket“ i zorganizował grupę robotniczą, która w sprawie Szlezwigu żąda rewizji głosowania.

— Jakie są przyczyny wzrostu liczebnego i wpływu socjalistycznej partji duńskiej na społeczeństwo i prawodawstwo duńskie?

— Wysoki poziom umysłowy mas robotniczych, karność organizacyjna i zupełny brak komunistów w Danji.

— Czy istotnie niema partji komunistycznej w Danji?

— Dotychczas wszelkie usiłowania zaszczepienia u nas bolszewizmu spełzły na niczem; oficjalna partja socjal-demokratyczna odżegnywa się od III Międzynarodówki i obecnie stoi na uboczu, dążąc do zespolenia proletarjatu w jednej Międzynarodówce proletarjackiej. Do komunizmu lgną np. w Norwegji ludzie niewyrobieni, zapaleńcy lub niedoświadczeni.

— Jakie były powody wystąpienia Waszego z partji?

— Niedocenianie przez partję czynników narodowych i państwowych w polityce socjalistycznej. Szczególniej sprawa plebiscytu w Szlezwigu była zaakcentowaniem gwałtu i teroru bojówek niemieckich.

— Jakie wrażenie wynieśliście z plebiscytu w Szlezwigu?

— Było to jedno wielkie oszustwo! Gdyby Europa w r. 1864 nie dopuściła była do aneksji prowincji duńskich, nie byłoby — być może — dzisiejszej wojny europejskiej. Bezkarność gwałtu i przemocy rozzuchwaliła prusactwo i przygotowała podłoże do militaryzmu i zaborczości pruskiej. Nieraz z małych przyczyn rodzą się wielkie skutki.

— Czy sprawa górnośląskiego plebiscytu interesuje Was również?

— Uważam, że jest to powtórzeniem historji z naszym Szlezwigiem. Wobec powstań zrozpaczonych robotników polskich przypuszczam, że bezwzględność i brutalność niemiecka musi być większą, aniżeli w Szlezwigu. Plebiscyt, odbywany pod strażą „Sicherheitswehr“ przy pełniącej funkcje urzędnicze administracji niemieckiej to unicestwienie traktatu wersalskiego, to naigrawanie się z zasady samookreślenia narodów!..

— Co proponujecie za środki, ażeby otrzymać niesfałszowany wyraz woli ludności?

— Wycofanie wojsk tak z jednej, jak i z drugiej strony, mieszana administracja i policja na terenie plebiscytowym i niewywieranie nacisku przez czynniki zewnętrzne. Wszelki szowinizm i niewola narodowościowa jest przyczyną rozterek wewnętrznych i upadku państwa i narodów.

Aczkolwiek nie uznaję argumentów historycznych, to jednak jestem zdania, że pewien czas współżycia narodów na terenach spornych przy zupełnej wolności i swobodzie powinien istnieć, zanim dojdzie do ostatecznego głosowania.

— Czy przypuszczacie, że pretensje Niemców do Górnego Śląska będą przez Ligę Narodów uwzględnione?

— To zależy od Waszego hartu i woli narodu, miłującego swoją wolność i chętnego ponosić dla niej wszystkie ofiary.

Wy Polacy jesteście bogaci nie tyle w bogactwa naturalne, jak sól, węgiel, nafta i żelazo, lecz skarbem nieocenionym jest to Wasze umiłowanie ojczyzny i wolności. Z temi właściwościami mam nadzieję, że zwyciężycie wszystkie przeszkody, które stają wpoprzek Waszym słusznym i sprawiedliwym żądaniom.

A. Rżewski.

BACZNOŚĆ, WYBORCY DO KAS CHORYCH!

Komunistyczne kręciołki, korzystając z tej okoliczności, iż lista P. P. S. przy wyborach do Sejmu nosiła Nr. 2, wprowadzają w błąd mało uświadomionych robotników, radząc im głosować przy nadchodzących wyborach również na „dwójkę“, rzekomo na listę P. P. S.

Robotnicy! Nie pozwalajcie się tumanić przez rozbijaczy ruchu zawodowego. Głosujcie wszyscy na „piątkę“, na Nr. 5.

Książki nadesłane.

Wskazówki dla emigrantów jadących do Ameryki. Opracowała M. Stecka. Wydawnictwo Urzędu emigracyjnego. Wrzesień 1921.

Broszura ta (32 stronice) zawiera szereg praktycznych rad i wskazówek dla emigrantów, jadących do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji i Argentyny, omawia sprawę dokumentów, paszportu, kosztów podróży, ilość pieniędzy i bagażu, który wolno mieć ze sobą; przytacza spis towarzystw okrętowych, z dokładnem wyszczególnieniem dróg i warunków podróży do każdego z wyżej wymienionych krajów; oraz zawiera spis urzędów i konsulatów, które mogą się przydać jadącemu do Ameryki emigrantowi. Następnie, broszura podaje wykazy osób, które, na mocy praw Stanów Zjedn., Kanady, Brazylji i Argentyny nie są do krajów tych wpuszczane.

Niszczenie mienia polskiego w Moskwie.

Sprawozdanie prezesa delegacji polskiej w komisji reewakuacyjnej.

Prezes delegacji polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie p. Antoni Olszewski nadesłał na ręce p. Ministra Spraw Zagranicznych sprawozdanie, przytaczające szereg faktów i danych niezmiernie charakterystycznych dla postępowania rządu Sowietów i stawiających w jaskrawem świetle stosunek Sowietów do traktatu ryskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że stanowisko rządu sowieckiego w sprawie rozpoczęcia prac Komisji Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej, które powinny były rozpocząć działalność nie później, niż w 6 tygodni od dnia ratyfikacji traktatu, t. j. dnia 15 czerwca, — nie ulega zmianie. Rząd Sowietów, który odpowiadając na notę polską z czerwca w sprawie wyjazdu Delegacji, oświadczył, iż pierwszem następstwem nawiązania stosunków dyplomatycznych, będzie rozpoczęcie energiczne prac Komisji, przewidzianych traktatem ryskim, po nawiązaniu tych stosunków i przyjeździe p. Olszewskiego do Moskwy zakomunikował, iż rozpoczęcie prac będzie mogło nastąpić jedynie w tym wypadku, o ile prowadzone przez rząd sowiecki pertraktacje polityczne dadzą pomyślne wyniki. Delegacje polskie, pomimo, że o ich składzie rząd sowiecki był zawiadomiony 3 miesiące temu, dotychczas nie dostały odpowiedniego lokalu. Większość personelu mieszka w wagonach już 4 tygodnie na bocznej linji dworca Mikołajewskiego w najfatalniejszych warunkach sanitarnych i hygjenicznych. Stan ten trwa nadal mimo ustawicznych reklamacji ze strony p. Olszewskiego i bez względu na to, że Delegacje wskazały rządowi sowieckiemu szereg lokali, które mogłyby być na ten cel użyte, oraz bez względu na to, że wiele innych misji zagranicznych, które później przybyły do Moskwy, lokale już otrzymały. W tym stanie rzeczy Delegacje nie mogły oczywiście przystąpić do jakichkolwiek prac pozytywnych, tem nie mniej jednak zdołały skonstatować stałe rozpraszanie mienia, podlegającego zwrotowi i reewakuacji. Na fakty te p. Olszewski zwracał uwagę prezesa Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej, wskazując między innemi publiczną sprzedaż, dokonywaną przez władze, wyrobów fabryk „J. Fraget“, „Norblin, Buch i Bracia Werner“, „Bracia Henneberg“ oraz na wywożenie instalacji mechanicznych cementowni „Wołyń“. Fakty te powtarzają się jednak w dalszym ciągu. Ostatnio stwierdzono, że w składzie rozdzielczym mebli Komisarjatu Spraw Zagranicznych przy ul. Nikolskiej 10, znajduje się znaczna ilość rozbitych pak, z których kilka zdołano zidentyfikować, między innemi pod znakami „W. 5“ i „W. 70“, na których widnieje wyraźnie napis w języku polskim i rosyjskim: „Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami“, depozyt, oraz nazwisko i adres właściciela: „Wielogłowski, Warszawa, Nowy Świat 17“. Cenne zabytki i meble, wyjęte z tych pak, są wydawane bez żadnych opisów i kontroli urzędnikom i instytucjom sowieckim, na podstawie zwykłych kartek na otrzymanie mebli, wydawanych przez Komisarjat Spraw Zagranicznych. W dniu 7 września, w składzie tym pozostało z tych cennych rzeczy o charakterze zabytków jedynie kilka starych obrazów. Paki, o których mowa, złożone zostały na składzie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, przy ul. Nikitskiej 18 i dopiero przed 3-ma tygodniami, t. j. już po przyjeździe Delegacji Polskiej do Moskwy, zostały one przewiezione do wspomnianego składu rozdziel-

czego, sowieckiego. Składy Tow. Opieki nad Zabytkami przeszły, po zwinięciu Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego, pod opiekę „Zarządu do Spraw Ewakuowanego z Polski Mienia i Archiwów przy Wydziale Ekonomiczno-Prawnym Komisarjatu Spraw Zagranicznych", co w związku z wyraźnemi napisami i znakami na pakach oraz oficjalnem wydawaniem rzeczy w nich przechowywanych, świadczy wymownie, iż nie może tu być mowy o nadużyciach niższych, niekompetentnych organów, lecz dzieje się to z wiedzą, czy z rozkazu czynników najbardziej kompetentnych i powołanych do roztoczenia opieki nad przechowaniem mienia polskiego. Oprócz opisanego powyżej jaskrawego faktu, wiadome są i inne wypadki rozpraszania i niszczenia mienia polskiego, jak: wywiezienie z ewakuowanej fabryki lamp przy ul. Sołtykowskiej 5 w Moskwie, urządzeń maszynowych i rozbijania znajdujących się tam obecnie beczek z materjałem mosiężnym, podlegającym ewakuacji, a używanym do produkcji przez rząd sowiecki. Również stwierdzono, że na pierwszym torze przy rampie na dworcu windawskim złożone zostały do wywozu z Moskwy 3 wielkie dzwony kościelne polskie. Jaką opieką otoczone są archiwa i majątek polski, świadczy fakt, iż cenne archiwa b. Zarządu Warszawskiego Okręgu Komunikacji wyrzucone zostały na podwórze przy ul. Gruzińskiej Kammer-Kolleżskij Wał Nr. 66, jakoteż szereg innych wypadków. Poza temi faktami, co do których Delegacje Polskie mogą przytoczyć ścisłe dane, znane są im również inne wypadki, których nie można było obecnie dokładnie ustalić, ze względu na groźby i represje władz sowieckich w stosunku do osób, udzielających informacji. Jako jedyny środek, który mógłby choć w pewnej mierze położyć kres dotychczasowemu rozpraszaniu mienia polskiego, zaproponował p. Olszewski w dniu 22 sierpnia prezesowi Delegacji Rosyjsko-Ukraińskiej p. Schmidtowi sprawdzenie na miejscu objektów, podlegających reewakuacji — przez delegatów obu stron. Propozycja ta była przez rząd sowiecki uznana za celową i przyjęta była w zasadzie, jednakże, mimo ustawicznych nalegań ze strony p. Olszewskiego, nie została dotychczas spełniona.

Po otrzymaniu powyższego sprawozdania od p. Antoniego Olszewskiego, poleciło Ministerjum Spraw Zagranicznych swemu chargé d'affaires w Moskwie, p. Filipowiczowi wystosować ostry protest do rządu sowieckiego, z powodu takiego sposobu traktowania spraw reewakuacji mienia polskiego.

Kronika polityczna.

Wczoraj tow. tow. J. Bimiszkiewicz i M. Niedziałkowski odbyli konferencję z p. Skirmuntem, ministrem spraw zagranicznych, w sprawie sytuacji obecnej na Górnym Śląsku. Tow. nasi przedstawili także pogląd P. P. S. na położenie, w jakiem znalazła się sprawa wileńska.

***

Dziś przyjeżdża do Warszawy dr. Jerzy Michalski z Krakowa, zaproszony przez prezydenta ministrów, Ponikowskiego. P. Michalski niejednokrotnie wymieniany był jako kandydat na ministra skarbu. Przyjazd p. Michalskiego stoi w związku z projektem zafiksowania mu teki ministra skarbu.

***

P. Ponikowski odbył wczoraj konferencję z posł. rabinem Thonem. W rozmowie p. Ponikowski zaznaczył, że jednym z głównych warunków utrzymania pokoju wewnętrznego jest pomyślne rozwiązanie kwestji żydowskiej. Da się to osiągnąć drogą zastosowania w całej pełni ustawy konstytucyjnej, której nietylko litera, ale i duch powinien przyświecać we wszystkich poczynaniach zarówno rządu, jak społeczeństwa.

W odpowiedzi dr. Thon zapewnił p. prezydenta ministrów, że żydzi niczego więcej jak właśnie ścisłego wypełniania konstytucji nie pragną, albowiem to jedynie zapewnić im może faktyczne równouprawnienie. Następnie dr. Thon poruszył kilka spraw bieżących, specjalnie ludność żydowską obchodzących i otrzymał zapewnienie, że prezydent szczegółowo zaznajomi się z temi sprawami i nada im bieg, zgodny z przepisami prawa.

W końcu p. Ponikowski wyraził życzenie, ażeby posłowie żydowscy przedłożyli mu memorjał, w którym wyłuszczyliby mu swe dezyderaty, nadmieniając jednocześnie, że i ze strony żydowskiej powinny być czynione usiłowania w kierunku zgodnego współżycia z ludnością rdzenną, a także sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich.

***

P. A. T. donosi, że prasa łotewska prowadzi nadal ostrą kampanję przeciwpolską. Rozstrzygająca się w Lidze Narodów sprawa wileńska wywołała burzliwe napaści prasy łotewskiej, która stara się jednocześnie za wszelką cenę odciągnąć Litwę od porozumienia z Polską.

Jednocześnie prasa łotewska wiąże sprawę wileńską z kwestją Polaków w Letgalji. Mejerowicz, który powrócił z objazdu Letgalji, udzielił interwjewu, w którym powiedział: „Mieszkańcy pochodzenia polskiego korzystają w Letgalji z wszelkich praw mniejszości narodowych. Kwestja polska w powiatach Lucińskim i Rzeczyckim nie istnieje. O kwestji tej może być mowa jedynie w Dyneburgu, gdzie część polskich właścicieli ziemskich, niezadowolonych z reformy agrarnej, agituje za przyłączeniem Iłłuksztańskiego powiatu do Polski, lecz i tu obszarnicy nie znajdują posłuchu wśród reszty ludności, sprawą reformy rolnej mniej zainteresowanej. Na przeprowadzenie reformy rolnej zgodnie z prawem łotewskiem i w tej części kraju rząd zwróci skrupulatną uwagę.

***

Biuro Prasowe Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: „Dnia 9 września r. b. estońska ajencja telegraficzna zamieściła w gazetach estońskich następujące oświadczenie: „Gazety kowieńskie podczas pobytu prezydenta ministrów. Mejerowicza, wskazywały, że na konferencji w Helsingforsie wyznaczono na wniosek Polaków Warszawę, jako miejsce przyszłego zjazdu. Komunikują nam z Ministerjum Spraw Zagranicznych, że Warszawę proponowała nie Polska, lecz Finlandja, przy poparciu Estonji".

***

Wczoraj w ministerjum kolei rozpoczął się zjazd kolejowy przedstawicieli państw bałtyckich. Biorą w nim udział przedstawiciele Finlandji (Nyholm), Łotwy (Pac i Turbos), Estonji i Polski.

***

Dr Bernard Diamand wrócił do Warszawy, po zakończeniu rokowań w sprawie umowy naftowej polsko - francuskiej.

***

Otrzymujemy następujący telegram:

Hrubieszów, 22 września. Trzynastego września sześciu policjantów z Horodła siłą zabrali nasze cerkiewne dzwony we wsi Husynne, gminy Horodło, powiatu hrubieszowskiego. Prosimy o zwrot dzwonów i wybawienie od takich napadów.

***

Onegdaj przybył do Krakowa z Warszawy poseł japoński, Kawakami, w towarzystwie trzech członków poselstwa.

***

Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy skandynawskich.

Z Ligi Narodów.

WALKA Z EPIDEMJAMI.

Genewa, 22 września. (PAT.). (Od specjalnego korespondenta). Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Zgromadzenia Ligi przedstawione zostało sprawozdanie Komisji dla spraw epidemji.

Ador (Szwajcarja) odczytał sprawozdanie komisji.

Sprawozdawca stwierdza, że rząd polski, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego całej Europie, doprowadził przy pomocy Komisji epidemicznej do tego, że rozmiary epidemji zostały zmniejszone, wobec czego rząd polski zasługuje na głęboką wdzięczność ze strony wszystkich państw zachodniej Europy. To samo mówca może powiedzieć o zasługach, położonych przez rząd finlandzki.

Ador proponuje wreszcie w imieniu Komisji uchwalenie następującej rezolucji: Stwierdzając pomyślne rezultaty, osiągnięte przy pomocy skromnych funduszów przez Komisję epidemiczną Ligi Narodów w celu wzmocnienia skuteczności zapobiegawczych środków sanitarnych, stosowanych przez polską administrację sanitarną w walce przeciwko tyfusowi, Zgromadzenie zaleca, aby prace Komisji prowadzone były w dalszym ciągu, oraz aby były one rozszerzone również i na inne kraje w miarę potrzeby. W tym celu panowie prezydenci Zgromadzenia Ligi i Rady Ligi są proszeni o zwrócenie się ze specjalnem wezwaniem do członków Ligi dla uzyskania od nich pomocy finansowej, oraz o skierowanie do odnośnych rządów prośby w sprawie jaknajszybszego wpłacenia zadeklarowanych, a zalegających zasiłków.

Po Adorze zabrał głos delegat polski Modzelewski. Podniósł on przedewszystkiem jasność sprawozdania Adora, poczem dał wyraz uznania Polski dla godnej podziwu działalności, rozwiniętej w zakresie walki z epidemjami przez Radę Ligi i Komisję epidemiczną Ligi, oraz przez członków Ligi. Modzelewski podziękował również Adorowi jako prezydentowi Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża za wyrazy uznania jakie Ador skierował pod adresem rządu polskiego.

Delegat Polski przypomniał następnie, jakie groźne niebezpieczeństwo dla Polski i dla Europy całej stanowiła epidemja tyfusu w roku zeszłym.

Należy jednakże oświadczyć wyraźnie, że rezultaty walki podjętej przez Polskę, mogłyby się okazać niewystarczającemi, jeżeli wszystkie narody zainteresowane bezpośrednio lub pośrednio, nie zgodzą się kontynuować i doprowadzić do końca dotychczasowej akcji pomocy, rozpoczętej z dobrym skutkiem.

Następnie Zgromadzenie uchwala jednomyślnie rezolucję, proponowaną przez Komisję.

PRZYJĘCIE PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Genewa, 22 września. (PAT.). (Od specjalnego korespondenta). Dzisiejsze plenarne posiedzenie Ligi poświęcone było przedewszystkiem sprawie przyjęcia Estonji, Łotwy i Litwy.

Przystąpiono do głosowania w sprawie przyjęcia Estonji. 36 państw wypowiedziało się za przyjęciem, 12 wstrzymało się od głosowania między niemi Polska i Jugosławja. Delegat Czechosłowacji opuścił salę przed przystąpieniem do głosowania. Był on również nieobecny w czasie głosowania nad sprawą przyjęcia Łotwy i Litwy. Delegacja polska była nieobecna od samego początku i aż do końca posiedzenia. Po ogłoszeniu wyników głosowania przewodniczący Zgromadzenia Karnebeck ogłosił przyjęcie Estonji do Ligi Narodów. Oświadczenie to przyjęte zostało oklaskami. Następnie przystąpiono do głosowania nad sprawą przyjęcia Łotwy. 38 państw wypowiedziało się za przyjęciem, 10 wstrzymało się od głosowania, pomiędzy temi ostatniemi Polska, Jugosławja i Czechosłowacja. Przewodniczący ogłasza przyjęcie Łotwy, co znów jest przyjęte oklaskami. Zabrał następnie głos drugi sprawozdawca komisji Poulet (Belgja). Przemawia on w imieniu komisji za przyjęciem Litwy. W głosowaniu za przyjęciem wypowiedziało się 36 państw. 12 delegatów nie odpowiedziało na wezwanie, między niemi Polska, Jugosławja i Czechosłowacja, a także Rumunja. Zaznaczyć należy, że ta ostatnia głosowała za przyjęciem Estonji i Łotwy. Przed przystąpieniem do głosowania w sprawie Litwy delegat rumuński opuścił salę. Przewodniczący oznajmia o przyjęciu Litwy. Oświadczenie przyjęte jest oklaskami.

Przewodniczący, Karnebeck, składając powinszowanie trzem nowym członkom Ligi Narodów, oświadcza, iż Liga zaprosi niezwłocznie delegacje tych państw do wzięcia udziału w obradach.

SPRAWA ZATARGU POLSKO-LITEWSKIEGO.

Genewa, 22 września. (PAT.). (Od specjalnego korespondenta). Sprawa zatargu polsko-litewskiego, która miała wejść pod obrady Zgromadzenia Ligi w dniu jutrzejszym, nie wejdzie na porządek dzienny Zgromadzenia przed sobotą.

SPRAWA ALBANJI.

Genewa, 22 września. P.A.T. Rada Ligi zajmowała się na posiedzeniu popołudniowem sprawą Albanji i postanowiła odwołać się w tej sprawie do konferencji ambasadorów. Wszystkie mocarstwa mają być wezwane do zainterwenjowania w konflikcie serbsko-albańskim.

Z KOMISJI DO SPRAW ROZBROJENIA.

(Genewa, 22 września. (PAT.). (Havas). Komisja do spraw rozbrojenia i blokady przyjęła nowy tekst artykułu 16 statutu Ligi. Nowy tekst upoważnia Radę Ligi do zwolnienia pewnych członków Rady z obowiązku stosowania blokady, o ile inne proponowane przez te państwa środki represji pozwolą łatwiej osiągnąć zamierzony cel, a jednocześnie zmniejszyłyby wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności.

Na Górnym Śląsku.

PROTEST P. P. S.

Bytom, 22 września. (E. E.). Komitet wykonawczy PPS. na G. Śląsku wydał protest, w którym domaga się w imieniu 20.000 zorganizowanych politycznie w PPS. robotników jaknajrychlejszego załatwienia sprawy śląskiej.

„W ostatniej chwili apelujemy do Rady Ligi Nar., aby nas swoją decyzją nie skrzywdziła. Nigdy nie uznamy rozstrzygnięcia, które się nie zgadza z wypowiedzianą wolą. Nie damy skoślawić naszego zamiaru i nigdy nie dopuścimy, aby nas kapitaliści zachodni przeszachrowali kapitalistom niemieckim".

ODEZWA NACZELNEJ RADY LUDOWEJ.

Bytom, 22 września. (PAT.) Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku wydała dziś odezwę, w której czytamy:

„Niema porozumienia polsko-niemieckiego! Niemcy sprowadzają w dalszym ciągu na Górny Śląsk bojowców z głębi Niemiec, sprowadzają broń i amunicję i rzucają hojnie pieniędzmi, aby lepsze jednostki pozyskać dla siebie. W powiatach północnych i zachodnich agitatorzy niemieccy wśród groźbami i przemocą wymuszają podpisy od ludności polskiej pod bezimienne uchwały i prośby. Po hutach i kopalniach uwijają się agitatorzy, którzy namawiają naszych polskich robotników, by we wszystkich sprawach politycznych i niepolitycznych szli ręka w rękę z robotnikami niemieckimi, co zwłaszcza na Anglików robi wrażenie, że robotnicy polscy są jednej myśli i jednego ducha z robotnikami niemieckimi. Takimi sposobami chcą Niemcy wnieść w szeregi nasze nieład, nieporządek i anarchję.

Potrzebna nam łączność i solidarność wykażemy przez rozwinięcie wszystkich naszych sił organizacyjnych. We wszystkich miejscowościach, gdzie jeszcze niema rad ludowych, powinny one natychmiast powstać. Do rad ludowych winni wejść przedstawiciele wszystkich organizacji, stojących na gruncie polskim.

Katastrofa w Oppau

Moguncja, 22 września. (PAT.) Havas. Na skutek eksplozji w fabryce wytworów chemicznych „Ludwigshaffen" w Oppau, z górą 1000 osób poniosło śmierć na miejscu, zaś kilka tysięcy osób odniosło rany. Wybuch odczuło w promieniu z górą 20 kilometrów, zwłaszcza w Manheimie. Przyczyny katastrofy dotychczas nie są znane. Samo Oppau uległo prawie całkowitemu zniszczeniu. Wszelka komunikacja z tą miejscowością została przerwana.

Moguncja, 22 września. (PAT.) Havas. Istnieje przypuszczenie, że katastrofa w Oppau powstała na skutek dokonywania eksperymentów skraplania gazów. Do godz. 7 wieczór odnaleziono 800 trupów, 2500 rannym udzielono opatrunku.

Zjazd socjalnej demokracji Niemiec (większościowców)

Zgorzelice (Görlitz), 21 września. — (Tel. własny). Zjazd w Zgorzelicach miał do rozstrzygnięcia następującą kwestję: rozszerzenie podstaw rządu w Prusiech (największego państwa związkowego) przez wstąpienie przedstawicieli socjalnej demokracji do gabinetu Stregewalda celem utworzenia przeciwwagi wszechniemiecko-reakcyjnemu rządowi bawarskiemu. Demokraci i centrowcy, na których opiera się rząd Stregewalda, zgadzają się jednak na wstąpienie socjalnych demokratów pod warunkiem, że jednocześnie wstąpią do gabinetu przedstawiciele niemieckiej partji ludowej, t. z. partji wielkiego przemysłu.

Wobec tego zjazd w Zgorzelicach stanął przed zadaniem uzgodnienia konieczności współpracy z niemiecką partją ludową, z ruchem żywiołowym, idącym z głębi szerokich zradykalizowanych mas robotniczych w kierunku ponownego zjednoczenia proletarjatu niemieckiego w jedną socjalistyczną partję. Istnieje bowiem uzasadniona obawa, że współpraca z niemiecką partją ludową odbije się ujemnie na szybko rosnącem poczuciu solidarności między robotnikami - większościowcami, niezależnymi i umiarkowanymi komunistami.

Obrady rozpoczęły się przeczytaniem depeszy prezydenta Rzeszy, Eberta, w której prosi, by ratować tak bardzo zagrożoną republikę. Na sali krążyły wciąż nowe wiadomości o mobilizacji w sferach reakcyjnych, o szykującym się w Bawarji i na Śląsku zamachu i t. d. i t. d. W takiej atmosferze, po wypowiedzeniu się wszystkich przywódców partji, jak Hermana Müllera, Szejdemana, Edwarda Bernsteina, Otto Brauna, Sieneringa, Dr. Adolfa Köstera i Franza Krügera za pogodzeniem się z niemiecką partją ludową, przyjęta została 209 głosami rezolucja w tym duchu. Przeciw głosowało 67, przeważnie z dzielnicy dolnośląskiej, Wschodnich Prus, t. j. tam, gdzie reakcja jest najsilniejsza i z Środkowych Niemiec, gdzie masy robotnicze są bardzo zradykalizowane. Przedstawiciel Górnego Śląska głosował za rezolucją.

Powstaje teraz pytanie, w jaki sposób socjalna demokracja Niemiec zdoła przeprowadzić swój rewolucyjny projekt podatkowy, biorąc udział w rządzie z przedstawicielami wielkiego przemysłu, handlu i wielkich banków.

Schmidt.

Z francuskiej federacji socjalistycznej

Paryż, 22 września. P.A.T. (Havas). Komitet Narodowy francuskiej federacji socjalistycznej zakończył prace swej ostatniej sesji. Przy wyborze członków Biura Federacji przeszła en bloc lista większości, mianowicie: Jouhaux, Dumoulin, Laurent, Lapierre.

Paryż, 22 września. P.A.T. (Havas). Komitet narodowy francuskiej federacji socjalistycznej dyskutował obszernie na swem ostatniem posiedzeniu nad sprawą dyscypliny w syndykatach francuskich, a to wobec żądania Biura federacji, aby skasowane zostały syndykalistyczne komitety rewolucyjne, które uprawiają propagandę i akcję, sprzeczną z propagandą i akcją C. G. T. (konfederacji generalnej pracy). Wniosek Biura został przyjęty 63 głosami przeciwko 55.

Wiadomości telegraficzne.

— 20 września nastąpiło otwarcie jesiennej sesji konstytuanty łotewskiej.

— Pomoc Estonji dla głodnych w Rosji została przerwana do czasu otrzymania odpowiedzi rządu sowieckiego na przedłożone przez Czerwony Krzyż żądania.

— Rząd estoński otrzymał od Cziczerina odpowiedź na ostatnią notę Estonji, poczem ustna konferencja Litwinowa z estońskim ministrem spraw zagranicznych ostatecznie wyjaśniła stosunki między obydwoma państwami, oraz dała możność usunięcia wszelkich dotychczasowych nieporozumień.

— W Sztokholmie otwarty został trzeci międzynarodowy kongres Ligi ochrony dzieci. Przewodnictwo objął książę Karol.

— Lloyd George zwołał na 22 września do Inverness posiedzenie gabinetu w celu sformułowania odpowiedzi na ostatnią depeszę de Valery i omówienia kilku innych bieżących spraw.

— Na posiedzeniu plenarnem sejmu bawarskiego wybrano na prezesa ministrów bawarskich hr. Lerchenfelda ze stronnictwa bawarskiej partji ludowej. Hr. Lerchenfeld był w r. 1917 w Warszawie, jak wiadomo, przedstawicielem rządu niemieckiego przy polskiej Radzie Stanu.

— Turecki komunikat urzędowy donosi, że na zachodzie Sakarji odbywa się w dalszym ciągu pościg za wrogiem.

Z życia partji.

Okręgowy Komitet Robotniczy wzywa wszystkich agitatorów i mówców partyjnych, oraz inteligentów członków P. P. S. na niedzielę, dn. 25 września, godz. 8 rano do lokalu Okr. Kom. Rob., Al. Jerozolimskie (56) 6. Wszyscy zorganizowani towarzysze P. P. S. obowiązani są stawić się w niedzielę, dn. 25 września o godz. 8 rano do lokalów dzielnicowych. Komitety Dzielnicowe obowiązane są do posiedzeń w piątek i sobotę od godz. 7-ej wiecz., w niedzielę o godz. 8 rano w swoich lokalach dzielnicowych.

POD RZĄDAMI P. GAŁECKIEGO.

Konfiskata „Dziennika Ludowego“. „Dziennik Ludowy“ z dn. 21 września został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „Rządy Witosa“ który bez wszelkich przeszkód ze strony cenzury był drukowany w „Trybunie“ warszawskiej.

„Bankructwo bolszewizmu“ Wczoraj o godz. 7½ wiecz. w sali Tow. Higienicznego tow. tow. Niedziałkowski i Czapiński wygłosili pod powyższym tytułem odczyt zbiorowy, na który stawiło się przeszło 500 osób.

Dyskusji po odczycie nie było, z powodu spóźnionej pory.

Odczyt. Dnia 2 października r. b. wygłosi odczyt tow. poseł Daszyński n. t. „Problem pracy ze stanowiska socjalistycznego“. Bilety zamawiać można w Sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6) od godz. 10 — 2 i od 5 — 8. Bliższe szczegóły podamy.

Dzielnica Mokotowska. Dziś, w piątek, o g. 5 w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a), odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Dzielnica N.-Bródno. Dziś, w piątek, o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Oknicka 16) odbędzie się Konferencja dzielnicowa.

Dzielnica Powiśle. Dziś, w piątek, o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. W sobotę dn. 24 b. m. o godz. 6 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41), odbędzie się Konferencja dzielnicowa.

Dzielnica Śródmiejska. W sobotę, dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu O.K.R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

Wybory do Kasy Chorych.

Komisja Pracowniczych Związków Zawodowych wzywa Kolegów i Koleżanki, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości na wiec przedwyborczy do Rady Kasy Chorych, mający się odbyć w sali Związku Handlowców przy ul. Siennej 16 w dniu 23 b. m., t. j. dziś o g. 8 wiecz.

Komisja Międzyzwiązkowa w połączeniu z Komisją Centralną Związków Zawodowych przystępuje do wyborów, wystawiając wspólną listę kandydatów Nr. 5.

Komisarz rządowy Kasy Chorych, p. Sell, dwa miesiące temu umieścił w dziennikach jednorazowe ogłoszenie, zawierające informacje, gdzie kto ma głosować, zależnie od ulicy, przy której mieszka.

O tem ogłoszeniu już wszyscy zapomnieli i obecnie robotnicy nie wiedzą, gdzie są ich lokale wyborcze.

Jest to zaniedbanie bardzo poważne. Obowiązkiem Kasy Chorych jest raz jeszcze ogłoszenie rozplakatować i umieścić w dziennikach.

ADRESY BIUR WYBORCZYCH.

Komisarjat I — Marjensztadt 9.
Kom. II — Mławska, Oddział Kasy Chorych.
Kom. III — Żytnia 40, Wolność 16, Leszno 20.
Kom. IV — Dzika, róg Niskiej i Sławek.
Kom. V — Smocza 37, Dzika 74.
Kom. VI—Pańska 100a, Żelazna 34, Srebrna 16.
Kom. VII — Ogrodowa 69, Wolska 64, Chłodna 11.
Kom. VIII — Sosnowa 4, Królewska 10.
Kom. IX — Zagórna 9, Aleje Ujazdowskie 25.
Kom. X — Solec 93.
Kom. XI — Wielka 31, Mokotowska 5.
Kom. XII — Bielańska 7.
Kom. XIII — Wilanowska 24, Krucza 21.
Kom. XIV — Inżynierska 10, Szeroka 17, Nieporęcka 4.
Kom. XV—Skaryszewska 15, Kawęczyńska 39.
Kom. XVI — Puławska 5, Rakowiecka 11.
Kom. XVII — Grochowska 143.
Kom. XVIII — Warmińska 47.
Kom. XIX — Tylno - Młynarska 17.
Kom. XX — Książęca 19.
Kom. XXI — Czerniaków, naprzeciwko Komisarjatu.
Kom. XXII — Górczewska 83, Wolska 108, Parafjalna 39.
Kom. XXIII — Szczęśliwicka 8, Grójecka 49.
Kom. XXIV — Piotra Skargi 20 — 22.
Kom. XXV — Białołęcka 36.
Kom. XXVI — Kaskada dolna, dom Hausera.
Zamieszkujący poza obrębem Wielkiej Warszawy — Solec 93.

Ruch zawodowy.

Zjazd Związków pracowników miejskich.

W dniu 24 września r. b. o godz. 10 rano w lokalu (Al. Jerozol. 6, dawn. 56) rozpoczyna się Zjazd delegatów Związków pracowników miejskich. W Zjeździe biorą udział delegaci związków z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Lublina, Łodzi, Radomia, Radomska i Rzeszowa. Zjazd zwołany został przez Centr. Kom. Kl. Zw. Zawodowych, celem stworzenia ogólno - państwowego Związku Zawodowego Pracowników Miejskich.

Proponowany następujący porządek dzienny Zjazdu: 1) Zagajenie obrad, wybór prezydjum i powitania. 2) Sprawozdanie z poszczególnych związków. 3) Przyjęcie statutu Związku. 5) Taktyka. 6) Wybór władz Związku. 7) Wnioski członków.

Podając powyższe, prosimy o wysłanie delegatów w stosunku jednego delegata na 100 członków.

Delegaci na Zjazd robotników miejskich. Wczoraj w lokalu Zw. odbyło się zebranie Rady Naczelnej Zw. Prac. Miejskich. Na porządku dziennym były między innemi wybory na Zjazd. Zostali wybrani następujący tow. tow.: Kurowski, Lunga, Dąbrowski II wydz., Michalak, Szadkowski, Szenajch, Mroziński, Husarzewski, Piotrowski IX wydz. Kostorek, Kisiel, Chróścicki, Milwicz, Świerszcz, Woliński. Zastępcy: Guzik, Piotrowski XII wydz. Bogdański.

Zebranie Zarządu Metalowców Odds. Warsz. odbędzie się dn. 23 września, w piątek, o godz. 6½ punktualnie, na które wzywa się tt. Korkucińskiego, Brzezińskiego, Sandeckiego, Kujawę, Klimaszewskiego, Szwabego, Wysockiego, Nagota, Ziółkowskiego, Chyczewskiego do bezwarunkowego i punktualnego przybycia. Nieobecność pociągnie za sobą konsekwencje.

STRAJK WĘDLINIARZY.

Robotnicy wędliniarscy zmuszeni byli wobec wzrastającej z dnia na dzień drożyzny wystawić żądania o podwyższenie płacy. Zarabiając 2.400 mk. tygodniowo zażądali podwyżki do 4000 mk. tygodniowo. Żądanie to nie jest przecie wygórowane, dziś bowiem robotnik z rodziną nie może nawet wyżyć za 4.000 mk. Właściciele wędliniarze naigrawają się z robotników; mówią „należycie do Związku, to niech wam Związek postąpi, a my wam nie postąpimy!“

Oczywiście panom tym szczególnie idzie o rozbicie Związku robotników.

Strajk zaostrza się coraz bardziej: stanęła już sekcja mięsna, wędliniarze i spatrywacze, wkrótce staną robotnicy mięsni, żydzi, dla poparcia strajkujących.

Żądamy od inspektoratu pracy, aby zmusił właścicieli wędliniarzy do nawiązania pertraktacji z robotnikami i uwzględnienia ich żądań.

W SPRAWIE PODWYŻKI DOZORCOM.

W wielu domach dozorcy obchodzą lokatorów, wręczając do podpisu odezwę tej treści: „Dn. 4 b. m. odbyła się konferencja warszawskich związków lokatorskich łącznie z centralą zrzeszeń lokatorskich ze związkami dozorców domowych w sprawie podwyższenia pensji dozorcom domowym. Po wzajemnej wymianie zdań w sprawie przedstawionych żądań przez delegatów dozorców domowych — konferencja doszła do następującego porozumienia: Związki lokatorskie wyrażają zasadniczo swe stanowisko przychylne żądaniom dozorców domowych w sprawie podwyżki wynagrodzenia ich o 300 proc. w stosunku do pensji z m. lipca r. b. i przyrzekają im swe poparcie i pomoc przy uzyskaniu sankcji odnośnych czynników rządowych. Wobec tego, że nie wszyscy należą do związków lokatorów, więc zawiadamiamy Sz. Panów i prosimy o własnoręczne podpisy“.

Nie wszyscy lokatorzy podpisywać chcą powyższą odezwę, obawiając się, iż na nich wyłącznie spadnie cały ciężar przyznanej dozorcom domowym podwyżki. Wobec tego wyjaśniamy, że na podstawie ustawy, lokatorzy płacą połowę pensji dozorców domowych, a więc i połowę podwyżek do tej pensji, czyli że i w danym wypadku drugą połowę podwyżki pensji dozorców obowiązani są zapłacić właściciele domów.

Pertraktacje robotników zagłębia naftowego z pracodawcami rozpoczęły się wczoraj we Lwowie w Izbie Handlowo-Przemysłowej. Robotnicy przedłożyli żądania znaczniejszej podwyżki płac.

Zjazd górnośląskich rad robotniczych. Dnia 18 b. m. odbył się na G. Śląsku ogólny zjazd górnośląskich rad fabrycznych. Reprezentowane były 223 rady robotnicze, składające się z przedstawicieli polskich i niemieckich organizacji zawodowych w 152 przedsiębiorstwach. Liczba zorganizowanych robotników i funkcjonarjuszów przekracza 260 tysięcy. Zjazd przyjął jednomyślnie następującą rezolucję: Zjazd żąda 40% podwyżki zarobków, dodatku drożyźnianego narówni z pracownikami państwowymi, niedopuszczania do przedłużenia ośmiogodzinnego dnia pracy, zatrudnienia bezrobotnych, nieuzależniania podwyżki zarobków od podwyższenia cen na węgiel. Dla przeprowadzenia tych żądań zjazd wyznaczył 10-tygodniowe ultimatum. (E. E.).

Z Rady Miejskiej.

Sprawa uposażenia urzędników miejskich.

Nagłe wnioski.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył prezes R. M. Ign. Baliński, który przed porządkiem dziennym odczytał warunki, przyjęte podczas układów komisji specjalnej z delegatami robotników miejskich. Umowy tej nie podajemy, jako znanej już czytelnikom „Robotnika“ w ogólnych zarysach. Tow. R. Jaworowski poruszył przy tej sposobności jeszcze raz sprawę 13-ej pensji, której komisja nie mogła zadecydować, i wniósł, by sprawa ta była omawiana na dzisiejszem posiedzeniu R. M.

Wysłuchano odpowiedzi Magistratu w sprawie unormowania godzin otwierania i zamykania aptek. Z wyjaśnień Magistratu wynika, że sprawa ta przekracza kompetencję Wydziału Zdrowia, który w tej sprawie zwrócił się do Okręgowego Urzędu Zdrowia. Ten ostatni okólnikiem z d. 1 b. m. wezwał wszystkich zarządzających aptek, do przestrzegania ogłoszonych przez Min. Zdrowia Publ. przepisów, na mocy których apteki powinny być bez przerwy czynne od 9 rano do 10 wiecz. z dyżurami nocnemi, jak obecnie.

Po przyjęciu przez R. M. szeregu legatów różnych zapisodawców, przystąpiono do omawiania wniosku Magistratu w sprawie unormowania uposażeń urzędników miejskich od października r. b. Wniosek Magistratu domaga się zniesienia uchwały R. M. z d. 17.II 1920 r., na mocy której pobory pracownika miejskiego nie mają mniej wynosić, niż pobory niewykwalifikowanego robotnika miejskiego. Pozatem wniosek przewiduje klasyfikację pracowników miejskich podług tabeli rządowej 8-klasowej, zamiast dotychczasowej 12-klasowej.

Przeciwko wnioskowi Magistratu z doskonałem przemówieniem wystąpił r. W. Łypacewicz. Uchylenie powyższej uchwały R. M. prowadzi do tego absurdu, że mniej lub więcej wykształcony urzędnik miejski może mniej pobierać od robotnika analfabety. Jest to pewnego rodzaju premjowanie analfabetyzmu, zrozumiałe w Sowdepji, gdzie hasło: „dałoj gramotnych“ długi czas dominowało nad innemi hasłami, ale zgoła nie do pojęcia, kiedy z wnioskiem takim występuje Magistrat. Powoływanie się na Min. Skarbu i uposażenie urzędników państwowych jest nonsensem, gdyż nasze Ministerjum Skarbu jest może właśnie tym urzędem, który wszystkie klęski na kraj sprowadził. Nie zasługuje zatem, by się na nim wzorować. Oszczędność Ministerjum Skarbu i Rządu wogóle na płacach urzędników b. drogo państwo kosztuje i sprawia, że wszystko, co zdolniejsze i energiczniejsze, z urzędów ucieka. Miasto nasze — kończy paradoksem mówca — jest zbyt biedne, by mogło sobie pozwolić na tanich urzędników, którzy w rezultacie drogo kosztują.

Za odrzuceniem wniosku Magistratu i za wybraniem specjalnej komisji dla ustalenia płac urzędników miejskich od 1 października przemawia w imieniu klubu PPS. wiceprezes R. M. tow. Jaworowski.

Radny Wilczyński popiera wniosek Magistratu. Lewicy przypisuje zasługę, że profesor uniwersytetu pobiera 23.000 mk. pensji miesięcznej, przewiduje zanik inteligencji (u kogo? Przyp. red.) i bez owijania w bawełnę woła z trybuny, że raj dopiero wtedy nastąpi w Polsce, jak ster rządów odda się w ręce Związku Ludowo-Narodowego. Ma to być takie radykalny środek przeciwko drożyźnie. (Huczne brawa na ławach lewicy).

Za odrzuceniem wniosku Magistratu i odesłaniem sprawy unormowania płac urzędniczych do komisji przemawiał r. Janikowski.

Wniosek odesłano do komisji, do której wybrano rr.: Z Kalinowskiego, Kukcza, Łypacewicza, Janikowskiego, Delatowskiego oraz tow. tow. Dobrowolskiego i Mamczara.

Zgłoszono następujący nagły wniosek:

Rada m. st. Warszawy, jako przedstawicielka ludności stolicy, wobec uchwały Rady Ligi Narodów w sprawie Wilna i ziemi wileńskiej — podnosi przeciw tej uchwale najuroczystszy protest, jako przeciw ciężkiej krzywdzie, wyrządzonej narodowi polskiemu.

Rada m. st. Warszawy wzywa Rząd do przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych kroków, by losy Wilna i ziemi wileńskiej zostały rozstrzygnięte po wysłuchaniu woli zainteresowanej ludności — w myśl prawa ludów do samostanowienia o swym losie.

Wniosek jednomyślnie uchwalono. Niesmaczną poprawkę jednego z radnych prawicy sam poprawkodawca cofnął.

W imieniu klubu radnych PPS. wiceprezes tow. Jaworowski zgłosił następujący

Wniosek nagły.

Wobec tego, iż p. prezydent m. Warszawy wystąpił do prokuratora państwa o rozwiązanie Związku pracowników miejskich, motywując wystąpienie ich strajkiem;

wobec tego, iż wystąpienie p. prezydenta było sprzeczne z duchem konstytucji polskiej, gwarantującej wolność koalicji i oparte na starych tradycjach reakcyjnych §§ prawa, skierowanych przeciwko robotnikom, a tem samem kompromitujących zarząd m. Warszawy i Radę — Rada Miejska uchwala p. prezydentowi Drzewieckiemu votum nieufności.

Z powodu spóźnionej pory głosowanie odbędzie się na następnem posiedzeniu R. M.

Życie gospodarcze.

Układ węglowy z Austrją. Prasa wiedeńska donosi, iż układ węglowy pomiędzy Polską i Austrją, którego termin kończył się w dniu 17 sierpnia r. b., został odnowiony. Układ przewiduje dostawę 8 tys. ton miesięcznie węgla z zagłębia dąbrowskiego dla Austrji. Natomiast dostawa węgla brunatnego została przez Polskę wstrzymana zupełnie. (E. E.)

Głosy czytelników.

Jednodniowy spis ludności a bezwyznaniowcy.

Zbliża się jednodniowy spis ludności, ważny moment w życiu młodej Rzeczpospolitej Polskiej, dzień obrachunku sił żywotnych kraju.

Dotychczas w Polsce jedno z głównych miejsc zajmuje — wyznanie. Jak w dawnej carskiej Rosji człowiek bez paszportu był zerem, tak w dzisiejszej Polsce, wolnej i demokratycznej nie wolno być wolnemu obywatelowi bezwyznaniowcem. Musi on, bodaj fikcyjnie, być zaliczonym do „jednego z uznanych przez państwo wyznań“. Kler wszystkich wyznań i jego poplecznicy panują u nas dotychczas wszechwładnie.

Tymczasem ruch bezwyznaniowy wzrasta, potężnieje i zatacza coraz szersze kręgi — a jednak władze, wodzone na pasku przez klechów, nie chcą nam pod tym względem przyznać prawa do życia, prawdziwie wolnego.

Odezwijmyż się więc sami, że jesteśmy, że nie damy sobie niczego narzucić! Przy spisie niechaj wszyscy bezwyznaniowcy wykreślają rubryki „wyznanie“, wpisując na to miejsce słowo: „bezwyznaniowy“!

P. Kudłacz.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20.2, najniższa 4.0. (W Zakopanem onegdaj 13° i —2°).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie jeszcze pogodnie.

Dzień szkoły powszechnej, wyznaczony na 25 b. m. dla całej Polski, został przeniesiony dla Warszawy na 9 października. Uchwałę taką powzięło zebranie przedstawicieli organizacyj kulturalnych i zawodowych, zwołane przez Komitet organizacyjny w dn. 20 b. m. w lokalu Związku Naucz. Szk. Powszechn., ze względu na to, że 25-go września w Warszawie odbędą się wybory do Zarządu Kasy Chorych, zaś w następną niedzielę spis ludności. Pochód dzieci, zapowiedziany na 24 b.m., odwołany został na 8 października. Okres dwu tygodni postanowiono zużyć na akcję uświadamiającą wśród szerokich warstw ludności Warszawy o znaczeniu i potrzebie walki o szkołę.

Związki emerytów wojskowych. Przejście armji do stanu pokojowego i ustalenie określonego wieku dla oficerów i urzędników wojskowych czynnej służby wysunęło zagadnienie zrzeszenia się tych, co przechodzą w stan spoczynku na emeryturę wojskową. W różnych okręgach generalnych już powstały t. zw. „związki emerytowanych oficerów i urzędników wojskowych“, analogiczny związek organizuje się również w Warszawie. W tej sprawie we wtorek dn. 27 b. m. o godz. 4 pp. w Domu oficera polskiego (Szopena 3) odbędzie się walne zebranie emerytowanych urzędników wojskowych, celem utworzenia odnośnego związku okręgowego. Rzucono także ideę stworzenia centrali związków w Warszawie.

Komunikacja radjotelegraficzna. Na czas trwania „Targów Wschodnich“ we Lwowie zaprowadza się komunikację radjotelegraficzną między Lwowem a krajami zagranicznemi (telegramy zwykłe i pilne), oraz także komunikację między Lwowem i Warszawą, wyłącznie dla telegramów pilnych. Taryfa dla radjotelegramów nie różni się od taryfy telegraficznej zwykłej.

Radjotelegramy będą przyjmowane w urzędach telegraficznych we Lwowie i Warszawie i powinny mieć w nagłówku napis „radjo“, który nie będzie wliczony do ogólnej ilości słów radjotelegramu.

Likwidacja Biura Prasowego M. S. Wojsk. Minister Spraw Wojskowych, gen. por. Kazimierz Sosnkowski ogłosił następujący rozkaz:

„Z dniem 15 b. m. zarządzam likwidację Biura Prasowego M. S. Wojsk., powierzając przepro-

wadzenie jej dotychczasowemu kierownikowi biura, kpt. Remigjuszowi Kwiatkowskiemu.

Przy tej sposobności w imieniu służby wyrażam kpt. Kwiatkowskiemu moje pełne uznanie za zorganizowanie i prowadzenie Biura Prasowego M. S. Wojsk. przez cały czas jego istnienia z niewyczerpaną energją, wysoką umiejętnością i niepowszednim taktem, dzięki czemu Biuro Prasowe M. S. Wojsk. spełniło swoje zadanie chlubnie i z prawdziwym pożytkiem dla armji.

Wszelkie sprawy, związane z informowaniem prasy, przechodzą do Gabinetu Ministra".

Jak się dowiadujemy kpt. Kwiatkowski zamierza wydawać w Warszawie codzienne pismo wojskowe, p. t. „Polska Zbrojna" na wzór francuskiego organu „La France Militaire".

Ministerjum Skarbu odebrało 120 osobom prawo skupowania walut. W związku z dokonanemi rewizjami wśród kilkunastu spekulantów giełdowych, ministerjum skarbu odebrało 120 osobom prawo skupowania walut obcych dla skarbu, powierzając tę czynność trzydziestu agentom.

Agentem, albo raczej komisjonerem dla pracy na rzecz skarbu może być dzisiaj tylko conajmniej właściciel kantoru wymiany.

Winien on prowadzić bardzo drobiazgowy rachunek skupowanych walorów i notować źródło i pochodzenie nabytych wartości.

„Pierwszy bieg na przełaj". Dn. 2 października, o godz. 11 rano, odbędzie się w Warszawie wszechpolski bieg po okolicy na przestrzeni około 8 klm., organizowany z polecenia Centr. Polsk. Zw. lekko-atletycznego przez oddział warszawski. Bieg ten dostępny dla wszystkich amatorów, obywateli Polski, stowarzyszonych w klubach sportowych, zarejestrowanych w P. Z. L. A. Niestowarzyszeni biegacze winni przedtem uzyskać przydział w którymkolwiek klubie sportowym. Bieg rozpocznie się na jednym z przedmieść i pójdzie przez okoliczne pola, zarośla i inne naturalne przeszkody. Dla zrównania szans zawodników warszawskich z przyjezdnymi, szlak biegu będzie trzymany w tajemnicy aż do samego dnia zawodów. Pytania o informacje i zgłoszenia należy kierować do Warsz. Okr. Zw. Lekkiej Atletyki, Szczygla nr. 1a. nadto informacji telefonicznych udziela Pol. Komitet Igrzysk Olimpijskich, tel. 15-00, codziennie od g. 12-ej do 3-ej po poł.

ŚRODKI OCHRONNE PRZECIWKO TYFUSOWI BRZUSZNEMU.

Wykazy statystyczne wydziału zdrowia Magistratu m. st. Warszawy z ostatnich tygodni stwierdzają dość znaczną liczbę (około 100 tygodniowo przypadków tyfusu brzusznego. Tyfus brzuszny jest chorobą zaraźliwą. Kardynalnym warunkiem zabezpieczenia ludności od tyfusu brzusznego jest skrupulatne przestrzeganie czystości osobistej, czystości lokali, produktów spożywczych i wody do picia, szczególnie studziennej. Pozatem mamy obecnie środek specyficzny zabezpieczenia się przeciw tyfusowi brzusznemu — w postaci szczepień ochronnych. Szczepienia te, szeroko stosowane w ostatnich czasach, zarówno w armji, jak i wśród ludności cywilnej, dały bardzo dodatnie wyniki i skuteczność ich nie podlega żadnej wątpliwości.

Wydział zdrowia uważa za swój obowiązek udostępnić wszystkim mieszkańcom stolicy, pragnącym uchronić się od szerzącego się w mieście duru brzusznego, szczepienia ochronne przeciwko tej ciężkiej i długotrwałej chorobie. W tym celu urządzone zostały w 4 decorach sanitarnych, a mianowicie: w VII—ul. Chłodna 27, V—Dzika 78, XIII—Hoża 30 i XIV — Moskiewska 46 stacje szczepienia. Lekarze sanitarni dokonywać będą szczepień bezpłatnie w godzinach od 1 — 3 pp. codziennie, prócz świąt i niedziel. Wydział zdrowia żywi niepłonną nadzieję, iż ludność stolicy przyjmie z uznaniem zarządzenie zmierzające bezpośrednio do zabezpieczenia jej zdrowia i w zrozumieniu własnego dobra odpowie na nie przychylnie, licznie zgłaszając się na stacje celem dokonania tego prostego, lecz bardzo skutecznego zabiegu.

WYPADKI.

Pościg za spekulantami walutowymi. Wczoraj o godz. 12 m. 30 do lokalu cukierni Ziemiańskiej na Placu Dąbrowskiego wkroczyły organy policji celem przeprowadzenia rewizji osobistych u zgromadzonej publiczności.

O tej bowiem porze salony „Ziemiańskiej" przepełnione bywają zwykle bardzo gęsto klijentelą, rekrutującą się ze sfer handlowych i finansowych. Dwaj komisarze policji przeprowadzili rewizję dokumentów osobistych.

Ogółem zatrzymano kilkadziesiąt osób.

U wielu z zatrzymanych znaleziono w obfitej ilości waluty obce, złoto, brylanty i inne kosztowności.

Katastrofa kolejowa. W dniu 21 b. m. o godz. 5-ej rano na stacji Mława idące luzem z Torunia a przeznaczone do Lwowa trzy parowozy wjechały w pełnym biegu do parowozowni i zderzyły się ze stojącym tamże parowozem. Wskutek zderzenia wszystkie 4 parowozy uległy bardzo znacznemu uszkodzeniu. Palacz pierwszego oraz maszynista i palacz drugiego parowozu zabici. Pozostali trzej ulegli kontuzji. Wypadek ten nie spowodował przerwy w ruchu. Śledztwo w toku.

Śmiertelne przejechanie. Pod idący z Mławy pociąg Nr. 632 dostał się na Pelcowiźnie dozorca drogowy stacji Warszawa—Praga, Aleksander Robaczyński, któremu koła obcięły prawą stopę i zraniły w głowę. Po upływie kilku minut Robaczyński zmarł.

Przygnieciony samochodem. W centralnych składach samochodowych ministerjum spraw wojskowych przy ul. Stalowej Nr. 75 około 40 robotników wyciągało z dołu przy pomocy liny drucianej, samochód ciężarowy. Wskutek zerwania się liny samochód stoczył się i przygniótł robotnika 47-letniego Andrzeja Lankiewicza (Karowa 5), którego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Ucieczka od rodziców. 14-letni Tadeusz Unszlicht (Hoża 59) zabrał rodzicom 34.000 mk. i uciekł z domu. Zauważyć należy, że chłopiec już kilka razy uciekał, poczem po kilku dniach wracał.

Przygody młodzieńca. 17-letni Tadeusz Ługowski - Kwaśniewski (Wspólna 53), syn radcy ministerjum skarbu, uczeń VI klasy gimnazjum Górskiego, korzystając, że ojczym jego i matka bawią w Gdańsku, dn. 13 b. m. drzwi podwójne, prowadzące do gabinetu ojczyma otworzył po odsunięciu zasuwy przy pomocy gwoździa, następnie wyłamał zamek przy szufladzie biurka i zabrał rewolwer oraz większą sumę gotówki (podobno około miljona mk.). Pozatem wziął fotografje, listy i przybory podróżne i ulotnił się z domu. Tegoż dnia nie wrócił do garażu samochód - taksometr, prowadzony przez szofera Marjana Łojka. Według przepisów szofer winien wrócić najpóźniej do północy, a ponieważ i nazajutrz także nie przyjechał, przeto dyrektor przedsiębiorstwa zawiadomił komisarza wydziału ruchu kołowego, prosząc go o zarządzenie poszukiwań zaginionego z samochodem szofera. Narazie stwierdzono, że samochód ze wskazanym numerem wyjechał z Warszawy przez dawną rogatkę w Grochowie. Przeto policja wzmocniła kontrolę przyjeżdżających samochodów i dopiero nazajutrz, dn. 14 b. m. w południe samochód ten zatrzymano wraz z pasażerami, t. j. Tadeuszem Ługowskim - Kwaśniewskim oraz dwiema młodemi pannami i skierowano do biura wydziału ruchu kołowego. Tam szofer jak również i pasażerowie ogólnie zmęczeni i zażenowani oświadczyli, że byli w Jabłonnie, Modlinie, Nowym-Dworze, Pułtusku, Młochach i Bielanach. W powrotnej drodze jakoby pękła kiszka przy oponie samochodowej i to miało podobno opóźnić przyjazd do Warszawy. Rachunek za ową przejażdżkę wyniósł około 50.000 mk., którą to sumę żądny wrażeń młodzieniec uregulował w zupełności, płacąc szoferowi banknotami wprost z pod stempla. Ponieważ policja nie była jeszcze zawiadomiona o dokonanej w mieszkaniu radcy Kwaśniewskiego kradzieży, przeto wielce obiecującego młodzieńca zwolniono. Udał się on do domu, zapytał się dozorcy co słychać u jego rodziców i czy nie było tam kradzieży. Następnie wyszedł, prowadził rozmowę z oczekującymi przed domem kolegami i do dnia dzisiejszego nie wrócił. Dodać należy, że w maju r. b. młodzieniec ten zabrał rodzicom pewną sumę pieniędzy i również ulotnił się z domu, lecz po tygodniu wrócił i przyrzekł poprawę. Policjant, który zatrzymał samochód, dostał 500 mk. nagrody, szofera, za niestosowanie się do przepisów zawieszono przez przedsiębiorstwo na 5 dni.

Z sądów.

GOSPODARKA W WOJSKOWYCH ZAKŁADACH GOSPODARCZYCH.

Sprzeniewierzenie 22 miljonów przez por. Wereszczyńskiego.

Wczorajsze posiedzenie całkowicie poświęcone było badaniu głównego oskarżonego, W.

Oskarżony ppor. W., który w zaraniu dochodzenia poddany był badaniu pod względem stanu umysłowego przez biegłych psychjatrów i uznany za symulanta i obecnie jeszcze usiłuje być... nieścisłym lub w pewnych momentach zupełnie nic nie mówi.

Gdy przewodniczący zwraca mu np. uwagę na sprzeczność w zeznaniach, lub nieścisłość, oskarżony mówi, że głowa jego zajęta jest czemś ważniejszem, bo obroną.

O to właśnie chodzi — mówi przewodniczący— aby dać możność oskarżonemu obrony, bo później, może być... zapóźno.

Uwzględniając zmęczenie oskarżonego, Sąd przerywa rozprawy, lecz po 10 minutowej przerwie oskarżony bez ogródek żadnych oświadcza przewodniczącemu, iż odmawia wszelkich wyjaśnień w sprawie ucieczki z komendy miasta.

Podczas odczytywania długiego szeregu listów pisanych przez oskarżonego już to z miasta, dokąd był uciekł, już to z więzienia na Dzikiej, gdzie siedział po ujęciu go — dowiadujemy się, że oskarżony W. domagał się od żony nietylko przyjazdu do niego, ale i przywiezienia 200 tysięcy marek niemieckich i 300 tysięcy mk. polskich, zapewniając, że teraz już wszelkie troski i zmartwienia ustaną i wszystko pójdzie dobrze, bo już ma obiecaną za granicą posadę.

Oskarżony twierdzi, że była to nieprawda. Szło o zachęcenie żony do przyjazdu.

Na pytanie prokuratora oskarżony zaprzecza, aby zabiegał przez Łubieńską o ułatwienie mu ucieczki, jak również nic nie wie o „księżarzu", Mikłaszewskim, który obmyślił sposób ucieczki.

Z listów pisanych z więzienia wynika, że oskarżony W. przejawia w celi więziennej duże wymagania pod względem odżywiania się i wygód cielesnych. Za to obiecuje dużo pomysłu w dziale ucieczki i jeżeli mu się nie uda stąd, to „zwieje" — mówi — z samej sali posiedzeń, podczas rozpraw.

Przewodniczący robi uwagę głośno, iż przypuszczenie to jest wielce problematyczne.

Na wiele opowieści oskarżonego wypowiedzianych głosem ledwo dosłyszalnym, przewodniczący mówi:

— Dziwna rzecz, że oskarżony wszystkie przewiny i błędy w tej sprawie upatruje tylko u innych, u siebie zaś nic z tego wszystkiego nie widzi. Zadziwia również, że oficer kasowy na tak odpowiedzialnym stanowisku zostawiał skarbiec na opiece szeregowca i wychodząc na spoczynek, nawet nie wiedział ile miljonów zostawia. I spał oskarżony snem zadowolonego, spokojnie. Wyznaję, że ja w takich warunkach oka bym zmrużyć nie mógł.

Wiele z tych uwag oskarżony pozostawia bez odpowiedzi.

Dziś dalszy ciąg badania innych oskarżonych.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Onegin", jutro „Hugonoci", w niedzielę „Tosca".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Zawód" Macieja Szukiewicza, w sobotę premjera sztuki Wł. Jastrzębca-Zalewskiego: „Lancet".

Teatr Polski. Dziś „Florek".

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach". Jutro wznowienie fantazji Z. Kaweckiego „Balwierz zakochany". W niedzielę o godz. 3½ pp. pierwsze w sezonie przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych — „W małym domku" T. Rittnera.

Teatr Mały. Jutro, po czterodniowej przerwie, „Ósma żona Sinobrodego" Savoira.

Teatr Dramatyczny. Dziś po raz ostatni „Wicek i Wacek". Dni następnych „Dom otwarty" Bałuckiego.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Wicek i Wacek". W niedzielę po południu „Obrona Częstochowy".

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni „Bandyci".

Z Filharmonji. Dziś wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Oskara Frieda. W programie „Symfonja alpejska" Ryszarda Straussa, oraz symfonja Haydna. Orkiestra powiększona do 120 osób. Jutro o godz. 8 pp. koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Birnbauma. W programie „Szeherezada" Korsakowa. Solistą będzie Józef Kamiński i odegra koncert Brahmsa.

W niedzielę w południe poranek griegowski ze współudziałem śpiewaczki p. Zofji Rudzkiej. Dyryguje p. Ozimiński. W niedzielę po południu koncert symfoniczny, na którym Oskar Fried kierować będzie wykonaniem IV symfonji Mahlera. Partję solową wokalną w tem dziele odtworzy p. Comte-Wilgocka.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział opieki nad dzieckiem

S. S. mk. 145.
Bohusz Szyszko mk. 10.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S